

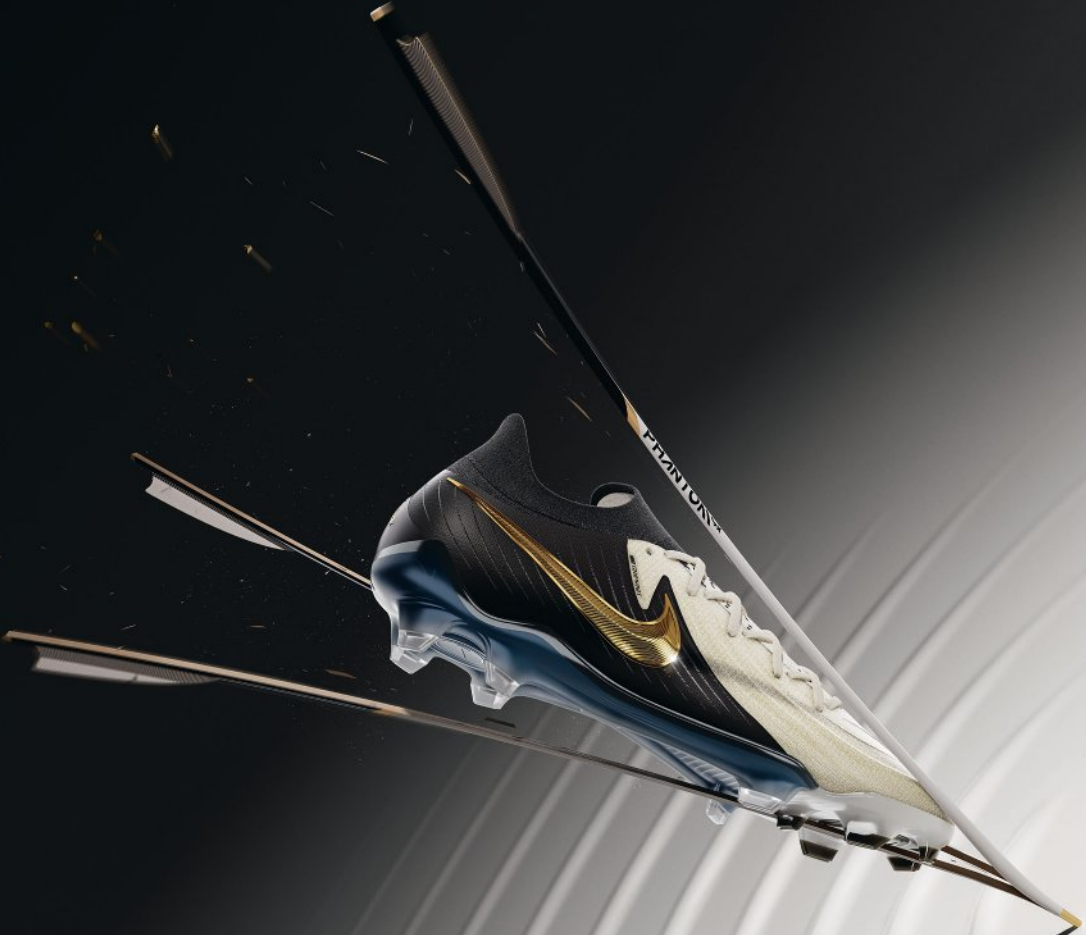
MAJ - CZERWIEC 2026



POLSKA PIŁKA



PRECISION ON POINT



PHANTOM 

Drodzy Kibice!

Maj i czerwiec otwierają przed reprezentacją Polski nowy rozdział. Przed biało-czerwonymi pierwsze zgrupowanie przygotowujące do rywalizacji w Lidze Narodów UEFA oraz walki o awans do turnieju finałowego mistrzostw Europy 2028. Już 31 maja drużyna selekcjonera Jana Urbana zmierzy się z Ukrainą na Tarczyński Arena we Wrocławiu. Dla reprezentacji będzie to powrót do stolicy Dolnego Śląska po niemal czterech latach. Ostatni raz kadra zagrała tam 1 czerwca 2022 roku, pokonując Walię 2:1 w rozgrywkach Ligi Narodów UEFA. Tamten wieczór przyniósł kibicom wiele emocji i pozostawił po sobie wyjątkowe wspomnienia. Wierzymy, że również tym razem Wrocław okaże się miejscem szczęśliwym dla reprezentacji Polski.

Kolejnym etapem przygotowań będzie spotkanie z Nigerią na PGE Narodowym w Warszawie. Wszyscy liczymy na wieczór pełen dobrej energii, piłkarskich emocji i wynik, który doda drużynie pewności siebie przed jesiennymi wyzwaniami.

Ważny czas czeka także reprezentację Polski kobiet. W czerwcu biało-czerwone rozegrają dwa niezwykle wymagające mecze kwalifikacyjne do mistrzostw świata – z Francją i Holandią. To rywale z najwyższej europejskiej półki, ale drużyna prowadzona przez selekcjonerkę Ninę Patalon nieraz pokazywała już charakter, odwagę i umiejętność walki z najlepszymi. Dodatkowym powodem do dumy jest obecność w kadrze Ewy Pajor – jednej z najlepszych zawodniczek w Europie i zwyciężczyni Ligi Mistrzyń UEFA. Jej sukcesy są inspiracją dla całego środowiska piłkarskiego.

Powodów do dumy dostarczają również nasze kadry młodzieżowe. Reprezentacja Polski U-21 po ośmiu kolejkach kwalifikacji do mistrzostw Europy ma na swoim koncie komplet zwycięstw i może pochwalić się imponującym bilansem bramkowym 23:2.



Osiągane rezultaty idą w parze z konsekwentnie realizowanym procesem szkoleniowym, którego nadrzędnym celem jest przygotowanie zawodników do gry w pierwszej reprezentacji. Debiut w kadrze A w ostatnim czasie zaliczyli już choćby Filip Różga i Oskar Pietuszewski.

Reprezentacja Polski kobiet do lat 17 i 19 odnoszą znaczące sukcesy na arenie międzynarodowej. Kadra U-17 najpierw zagrała na mistrzostwach Europy, a następnie wywalczyła awans na mistrzostwa świata, po pokonaniu faworyzowanej Anglii. Natomiast reprezentacja U-19 zapewniła sobie udział w turnieju finałowym EURO. Drużyna prowadzona przez trenera Marcina Kasprowicza wystąpi również w mistrzostwach świata U-20, które we wrześniu tego roku odbędą się w Polsce. To będzie święto kobiecego futbolu i kolejny symbol dynamicznego rozwoju piłki nożnej kobiet w naszym kraju.

Oddajemy w Państwa ręce najnowszy numer magazynu „Polska Piłka”. Zapraszamy do lektury i do wspólnego przeżywania emocji, które niezmiennie łączą wszystkich kibiców reprezentacji Polski.

CEZARY KULESZA

Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej

Wydawca: **Polski Związek Piłki Nożnej**
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7
02-366 Warszawa
tel.: 732 122 222
fax: +48 (22) 55 12 240
e-mail: pzpnp@pzpn.pl
www.pzpn.pl, www.lacznaspilka.pl

Redaktor prowadzący: Jacek Janoczewski.
Redakcja: Paweł Drazba, Emil Kopański, Rafał Cepko, Rafał Byrski, Piotr Kuczkowski, Adrian Woźniak, Piotr Wiśniewski, Szymon Tomasiak, Tomasz Biliński, Piotr Choldrych, Andrzej Klemba, Aleksandra Stronkowska, Weronika Możejko, Aneta Gałek, Wiktoria Łabędzka.
Projekt okładki: Kamil Namysło. **Skład graficzny:** Piotr Przychodzeń.
Foto: Archiwum PZPN, Łukasz Grochala, Cyfraport, East News, PAP, UEFA.
Druk: Copy General.

PRZED REPREZENTACJĄ POLSKI
DWA MECZE TOWARZYSKIE.
BIAŁO-CZERWONI
NA PRZEŁOMIE MAJA
I CZERWCA ZAGRAJĄ
Z UKRAINĄ ORAZ NIGERIA.
– POSTARAMY SIĘ
WYCIĄGNĄĆ Z TYCH
SPOTKAŃ MAKSIMUM
KORZYŚCI – MÓWI
SELEKCJONER
JAN URBAN.



Jan Urban: Na wszystko musi być czas i miejsce





SPONSOR GENERALNY



**OFICJALNY DOSTAWCA
SPRZĘTU SPORTOWEGO**



SPONSOR STRATEGICZNY



OFICJALNI SPONSORZY



OFICJALNI PARTNERZY

Czy emocje po zakończonych niepowodzeniem meczach barażowych o awans do mistrzostw świata już opadły?

W pewnym stopniu na pewno tak, ale trudno o nich zapomnieć. To było spotkanie o największą w mojej selekcyjnej karierze stawkę, nie udało nam się osiągnąć celu, więc siłą rzeczy cały czas gdzieś to w nas siedzi. Oczywiście jest też, że w momencie startu mundialu wróci to ponownie, bo będziemy myśleć, że mogliśmy tam być. Było na pewno blisko, nie czuję, byśmy w tamtym meczu zaprezentowali się słabiej niż Szwedzi, zatem wszystko mogło wyglądać inaczej. Cieszy mnie, że kibice, których spotygam na co dzień, także dostrzegają, że drużyna rozegrała bardzo dobry mecz. Nie ma już jednak sensu uprawiać „gdybologii”, swoje wnioski wyciągnęliśmy. Mamy przed sobą kolejne zadania, które musimy wykonać.

Dla pana dużym komfortem był fakt, że tuż po zakończeniu spotkania ze Szwecją prezes Cezary Kulesza poinformował o przedłużeniu umowy?

Byłem nieco zaskoczony, że nastąpiło to akurat wtedy. Mówiąc szczerze, przygotowując się do meczów barażowych, zupełnie się nad tym nie zastanawiałem. Dla mnie liczyło się to, by drużyna zaprezentowała się w barażach z jak najlepszej strony i osiągnęła wyznaczony cel, żeby był widoczny boiskowy postęp. Spotkanie ze Szwecją nie poszło po naszej myśli ze względu na wynik, lecz widocznie prezes uznał, że zespół zmierza w dobrym kierunku. Oczywiście, wszyscy zdajemy sobie sprawę, że federacja przez brak awansu straciła spore pieniądze, ale cały czas rozwijamy się jako drużyna. Gdy prezes Kulesza poinformował mnie o swojej decyzji, wiedziałem, że reprezentacji Polski nigdy się nie odmawia, jeśli można jej pomóc. A moim zdaniem z tym sztabem możemy zrobić jeszcze wiele dobrego. Czas koncentrować się na przyszłości.

Skoro przy niej jesteśmy, trudno nie zapytać o przyszłość kapitana zespołu – Roberta Lewandowskiego. Jak ona się rysuje w kontekście reprezentacji po jego odejściu z FC Barcelony?



Robert to z pewnością wielka postać. Jest legendą nie tylko polskiego, ale także światowego futbolu. Walczył mnóstwo trofeów, osiągnął genialne statystyki. O tym, jakiej klasy jest piłkarzem, świadczy choćby jego pożegnanie na Camp Nou. W Barcelonie spędził kilka lat, a zapisał się na stałe w historii tego klubu, przyczyniając się do zdobycia siedmiu tytułów. Nie wiemy jeszcze, gdzie będzie kontynuował swoją klubową karierę, ale jedno jest pewne – drzwi do reprezentacji będą dla niego cały czas otwarte. To Robert będzie musiał zdecydować, ile jest w stanie nadal dać drużynie narodowej i czy to spełnia jego oczekiwania. Pamiętajmy przecież, że jest bardzo ambitnym zawodnikiem. W mojej opinii jest w takiej dyspozycji, która na pewno pomoże reprezentacji. Wciąż kocha grać w piłkę, sprawia mu to wielką przyjemność. Teraz przed nim decyzja o wyborze nowego klubu, przekonamy się, co ostatecznie postanowi. Na pewno będzie ona bardzo dobrze przemyślana.

Podczas swojej pracy w charakterze selekcjonera reprezentacji Polski nie miał pan dotychczas komfortu dwóch meczów towarzyskich w jednym okienku FIFA. Jak pan traktuje ten czas – jako poligon doświadczalny, czy raczej możliwość ustabilizowania drużyny i wprowadzenia jedynie kosmetycznych zmian?

Na pewno za tym nie tęskniłem, bo wolałbym rozgrywać te mecze jako fazę przygotowań do mundialu. Stało się jednak inaczej, więc musimy odpowiednio ten czas zagospodarować i wykorzystać najlepiej, jak to tylko możliwe. Wiadomo, że to nieco inne doświadczenie, niż nasze dotychczasowe spotkania. Większość zawodników miała już kilka dni wolnego po sezonie, nie przyjedzie na zgrupowanie w cyklu meczowym. Nie zapominajmy jednak, że to wciąż spotkania reprezentacji narodowej. Cieszę się, że wszyscy piłkarze bez wahania zgłosili gotowość do udziału w zgrupowaniu. Zdaję sobie sprawę, że niezależnie od rangi meczu, kibice pragną zwycięstw. Zapewniam, że piłkarze również ich chcą. Wychodzą na boisko po to, żeby wygrywać. Oczywiście, spotkania towarzyskie



””

Jan Urban

Cieszę się, że wszyscy piłkarze bez wahania zgłosili gotowość do udziału w zgrupowaniu. Zdaję sobie sprawę, że niezależnie od rangi meczu, kibice pragną zwycięstw. Zapewniam, że piłkarze również ich chcą.

też są okazją do testowania pewnych rozwiązań, za które możemy zapłacić wynikiem. Zdajemy sobie z tego sprawę. Chcemy na pewno wykorzystać to okienko, by sprawdzić te elementy gry, które potrzebujemy. Trudno jednak spodziewać się rewolucji. Mecze towarzyskie mają inny ciężar mentalny, inną odpowiedzialność. Konsekwencje wyniku nie są tak poważne, jak w starciach o stawkę, nie wszystko można zatem ocenić w stu procentach. Postaramy się wyciągnąć z tych spotkań maksimum korzyści.

O rewolucji personalnej przed startem nowego cyklu trudno jednak mówić?

Aby ją przeprowadzać i wprowadzać szerokie grono nowych zawodników, trzeba pamiętać o jednym – kto za kogo? Kadra nie jest przecież nieograniczona liczbowo. Wprowadzając do drużyny nowego piłkarza, z innego musimy zrezygnować. Druga sprawa, że wchodzący do kadry zawodnik musi prezentować odpowiedni poziom, by kogoś zastąpić, a nie mamy komfortu tak szerokiej grupy, z której możemy dowolnie wybierać i rotować. Po prostu brakuje oczywistych, nowych twarzy. Jestem w stanie wskazać ciekawe nazwiska, obserwujemy grono kilkudziesięciu piłkarzy,

ale musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy rzeczywiście już teraz prezentują poziom reprezentacyjny i są w pełni gotowi, by w tej kadrze się pojawić. Na wszystko musi być odpowiedni czas i miejsce. Czasami warto poczekać chwilę dłużej. Na więcej zmian zdecydowaliśmy się w jedynym meczu towarzyskim w czasie mojej kadencji, przeciwko Nowej Zelandii, i brakowało na pewno płynności w grze i zrozumienia. Wyglądało to wówczas bardzo przeciętnie.

Dla pana te mecze towarzyskie otwierają nowy cykl.

Zgadza się, ale jeszcze raz podkreślę – to nie oznacza rewolucji i wywrócenia do góry nogami dotychczasowej kadry. Musimy już myśleć o tej drużynie w kontekście kwalifikacji do mistrzostw Europy. Tak naprawdę ten zespół nie ma w swoich szeregach zbyt wielu „wiekowych” zawodników. Zdecydowaną większość piłkarzy czeka jeszcze kilka ładnych lat gry dla reprezentacji Polski. Wszyscy mamy wielką nadzieję, że przed nimi także wiele momentów wielkiej radości z gry w koszulce z orłem na piersi.

**ROZMAWIAŁ
EMIL KOPAŃSKI**



GO
ACTIVE

Łączy nas najlepszy skład

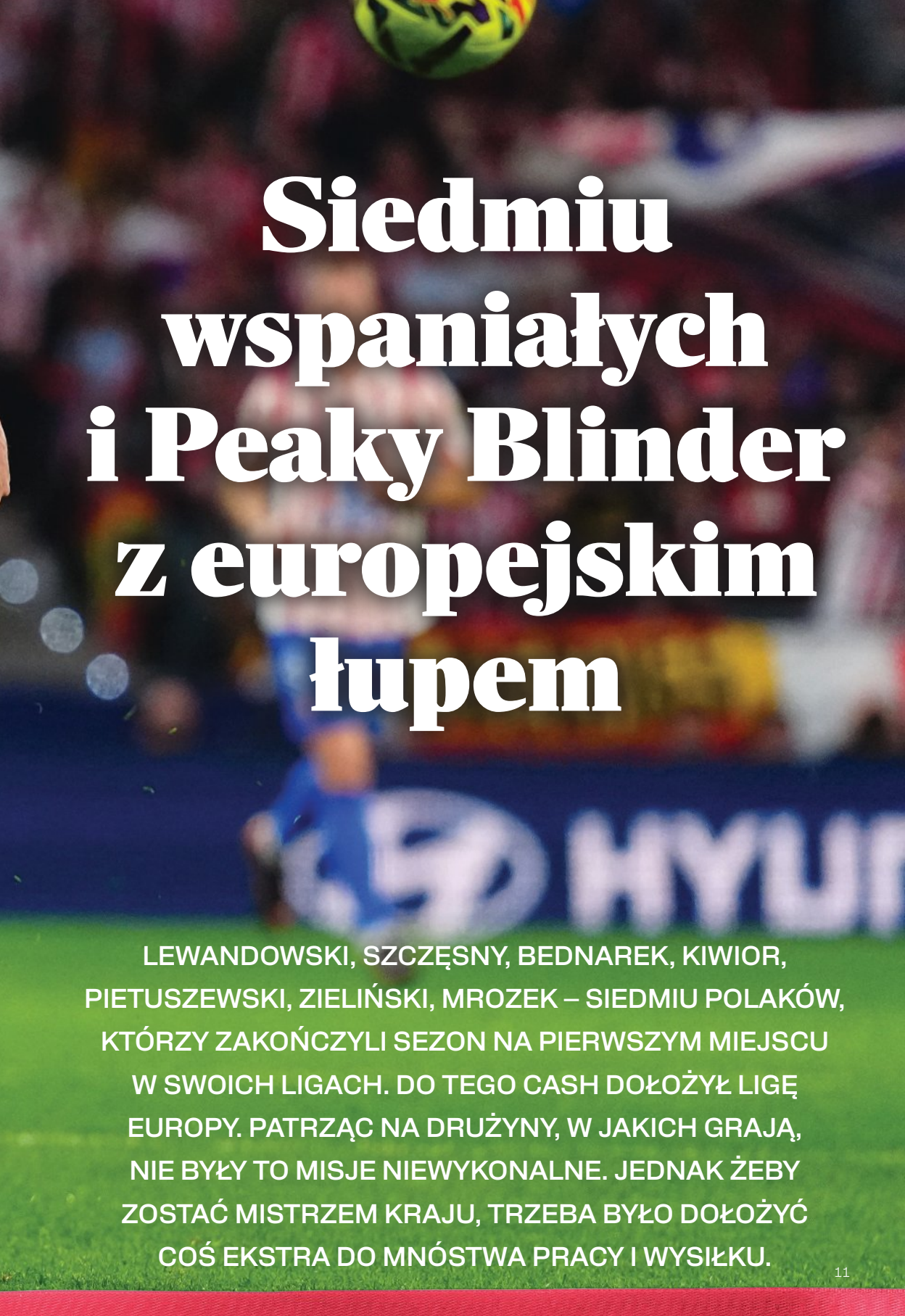
NOWOŚĆ!



Więcej na: najlepszysklad.com







Siedmiu wspaniałych i Peaky Blinder z europejskim łupem

LEWANDOWSKI, SZCZĘSNY, BEDNAREK, KIWIOR,
PIETUSZEWSKI, ZIELIŃSKI, MROZEK – SIEDMIU POLAKÓW,
KTÓRZY ZAKOŃCZYLI SEZON NA PIERWSZYM MIEJSCU
W SWOICH LIGACH. DO TEGO CASH DOŁOŻYŁ LIGĘ
EUROPY. PATRZĄC NA DRUŻYNY, W JAKICH GRAJĄ,
NIE BYŁY TO MISJE NIEWYKONALNE. JEDNAK ŻEBY
ZOSTAĆ MISTRZEM KRAJU, TRZEBA BYŁO DOŁOŻYĆ
COŚ EKSTRA DO MNÓSTWA PRACY I WYSIŁKU.



Wyjątkowy koniec sezonu miał Robert Lewandowski. Mistrzowski tytuł FC Barcelona przypieczętowała w rywalizacji z Realem Madryt na Camp Nou w 35. kolejce (z 38). – Rano w dniu meczu zmarł tata Hansiego Flicka, o czym trener nas poinformował. Przygotowywaliśmy się do meczu, ale wiadomość sprawiła, że ten dzień stał się jeszcze bardziej szczególny – opowiadał w rozmowie z Eleven Sports kapitan reprezentacji Polski. – Jeśli chodzi o mecz, to Real nie jest tym Realem, do którego się przyzwyczailiśmy. Od początku spotkania czuć było, że strzelimy jednego gola, drugiego i kolejne. Z perspektywy sezonu wykorzystaliśmy to, że drużyna z Madrytu gubiła punkty tam, gdzie my zdobywaliśmy. Myślę, że to był klucz w tym sezonie, zwycięstwa

w trudnych meczach na wyjazdach – dodał piłkarz, który z biegiem sezonu stał się zawodnikiem wchodzącym z ławki. – Czasami nie było łatwo się z tym pogodzić, ale zawsze byłem gotowy. Do tego miałem kilka drobnych urazów, jednak były też plusy tego, bo mogłem odpocząć i lepiej przygotować się do kolejnych spotkań, więc zacząłem też to doceniać. W każdym razie z mistrzostwa jestem dumny i bardzo zadowolony. Przede wszystkim dlatego, w jaki sposób je zdobyliśmy, utrzymując równy poziom – ocenił Lewandowski, dla którego to trzeci tytuł w ciągu czterech lat. Kolejnego nie będzie, bo tydzień później, również na stadionie w stolicy Katalonii, pożegnał się z kibicami, oznajmiając, że nie przedłuży wygasającego kontraktu.



Nieoczekiwanym bohaterem Barcelony okazał się za to Wojciech Szczęsny. Bramkarz, który jesienią 2024 roku ogłosił koniec kariery, wrócił na boisko jako awaryjne wzmocnienie i ostatecznie wywalczył drugie mistrzostwo w drugim roku gry w Barcelonie.

– Chyba pobiłem rekord Guinnessa, jeśli chodzi o liczbę trofeów zdobytych przez zawodnika na emeryturze. Jest już pięć, chciałbym dobić do dziewięciu – cieszył się 36-letni bramkarz, który pełnił rolę rezerwowego. W bramce wystąpił w lidze siedem razy. – Grasz czy nie, emocje są takie same. Tak samo cieszysz się ze zwycięstw, smucisz się, kiedy przegrywasz i bardzo się cieszysz z każdego trofeum. Wraz z rosnącym doświadczeniem zmniejsza się adrenalina. Ale tej miałem już nadmiar w swoim życiu, więc ostatnie dwa lata, kiedy bardziej wspieram pierwszego bramkarza, niż z nim rywalizuję i muszę być bohaterem, bardzo mi się podobają.

W roli pierwszego bramkarza wystąpił natomiast ostatnio regularnie powoływany

do kadry Bartosz Mrozek w Lechu Poznań. W najbardziej szalonym i wyrównanym sezonie „Kolejorz” dopiął swego i drugi rok z rzędu świętuje mistrzostwo.

Z siedmiu wspaniałych aż trzech gra w FC Porto. To Jan Bednarek, Jakub Kiwior i Oskar Pietuszewski, który przebojem wszedł do drużyny zimą. Z miejsca został okrzyknięty jednym z najbardziej obiecujących piłkarzy młodego pokolenia, a po sezonie nominowano go do prestiżowej nagrody Golden Boy (na liście są też Kacper Potulski, Wojciech Mońka i Michał Gurgul). Nasze trio było pierwsze, jeśli chodzi o mistrzowski tytuł w tym sezonie. W wyścigu o trofeum już od wielu tygodni rywalizowało głównie ze Sportingiem i Benfiką. Zwycięstwo zapewnili sobie w 32. kolejce (z 34), gdy wygrali 1:0 z Alverką po голу Bednarka – drugim i ostatnim w sezonie. Były obrońca Lecha Poznań wystąpił w 32 ligowych meczach i przez cały sezon był podporą defensywy. Wypożyczony z Arsenalu Kiwior, który został już wykupiony



przez Porto na stałe, zagrał 26 razy. Z kolei Pietuszewski w 16 występach strzelił trzy gole i zaliczył dwie asysty.

Dzień po sukcesie trójki z Porto świętował w Mediolanie Piotr Zieliński, tyle że w ramach 35. serii gier (z 38). „Nerazzurri” wygrali z Parmą 2:0, przy jednej z bramek asystował nasz pomocnik, i przypieczętowali 21. tytuł mistrza Włoch. Zieliński był czołową postacią Interu w drugiej części sezonu i jednym z architektów końcowego sukcesu. – Sezon był fantastyczny. Wielu powie, że mogliśmy lepiej radzić sobie w Lidze Mistrzów i to prawda, ale kiedy odpadliśmy, natychmiast skupiliśmy się na dwóch pozostałych trofeach i do końca po nie goniliśmy – przyznał, dodając kilka dni później do gabloty Puchar Włoch.

Dla 32-letniego reprezentanta Polski to drugi tytuł mistrza Włoch i drugie trofeum krajowe, odkąd w 2012 r. dołączył do seniorskiej drużyny Udinese. Wcześniejsze sukcesy odniósł z Napoli. – Każdy sukces

jest wyjątkowy. Mam nadzieję, że kolejne przede mną – podsumował 107-krotny reprezentant Polski.

Na koniec – i wcale nie na końcu pod względem emocji – Matty Cash. W tym sezonie zdobył pierwsze znaczące trofeum w karierze, wygrywając z Aston Villą Ligę Europy. – Atmosfera meczu była niesamowita – wspominał finał przeciwko SC Freiburg. – To coś, co zostaje z tobą na zawsze. Zdobyty medal, puchar, powrót na Villa Park, pochód ulicami miasta... Stary, daj mi piwo! – śmiał się, by po chwili z powagą ocenić wygraną 3:0: – Szczerze mówiąc, przez większość czasu czuliśmy się komfortowo i kontrolowaliśmy sytuację. Wprawdzie rywale zaczęli całkiem dobrze, ale gdy strzeliliśmy pierwszego gola, po prostu przejęliśmy kontrolę i już jej nie oddaliśmy. Tym samym Cash został drugim Polakiem, który wygrał drugie najbardziej prestiżowe klubowe rozgrywki w Europie. W latach 2015 i 2016 w barwach Sevilli wygrał ją





Grzegorz Krychowiak – i to właśnie Unai Emery był wtedy jego trenerem. Ten sam, który dziś prowadzi Aston Villę. – Unai Emery to geniusz – nie miał wątpliwości 28-letni piłkarz. – Mnóstwo małych detali robi wielką różnicę. Ten jeden procent, jeśli zbierze się ich kilka, może dać nawet 50 procent. Myślę, że właśnie dlatego jesteśmy tak dobrą drużyną. Odkąd naszym menedżerem został Emery, zmiana jest ogromna.

Drużyna reprezentanta Polski sezon rozpoczęła niezbyt pomyślnie. Dość powiedzieć, że pierwszego gola w Premier League strzeliła w piątej kolejce i dokonał tego Cash. Pierwsze zwycięstwo odnieśli cztery dni później w Lidze Europy i dopiero w weekend przyszła kolej na wygraną w lidze.

Cash w tym sezonie grał tak często, jak nigdy wcześniej. Do tego zdobył parę kluczowych goli i zaliczył ważne asysty. – Znacząca była przede wszystkim regularność - podkreślił 25-krotny reprezentant Polski, który skończył sezon Premier League tuż za podium i w nowym zagra w Lidze Mistrzów. – Przez cały rok byłem wolny od kontuzji, znalazłem swój rytm i nabrałem pewności siebie. Starłem się skupiać na każdym kolejnym meczu i dawać z siebie maksimum. No i gra z takimi zawodnikami zdecydowanie pomaga – dodał piłkarz, który w tym roku zagrał również... w trailerze popularnego filmu z serii Peakay Blinders o gangu z Birmingham.

TOMASZ BILIŃSKI



Nieoczekiwany bohater Interu i jego „un'arma in più”

KIEDY INTER MEDIOLAN ŚWIĘTOWAŁ MISTRZOSTWO, SPIKER NA SAN SIRO WYCZYTYWAŁ ZAWODNIKÓW JEDEN PO DRUGIM, A TRYBUNY SKANDOWAŁY ICH NAZWISKA.

GDY PADŁO „PIOTR ZIELIŃSKI”, DAŁO SIĘ SŁYSZEĆ JEDEN Z GŁOŚNIEJSZYCH OKRZYKÓW TEGO POPOŁUDNIA. CHOĆ ROK WCZEŚNIEJ WŁOSKIE MEDIA PRZEWIDYWAŁY JEGO KONIEC W DRUŻYNIE „NERAZZURRICH”, ON SKOŃCZYŁ SEZON Z PODWÓJNĄ KORONĄ.

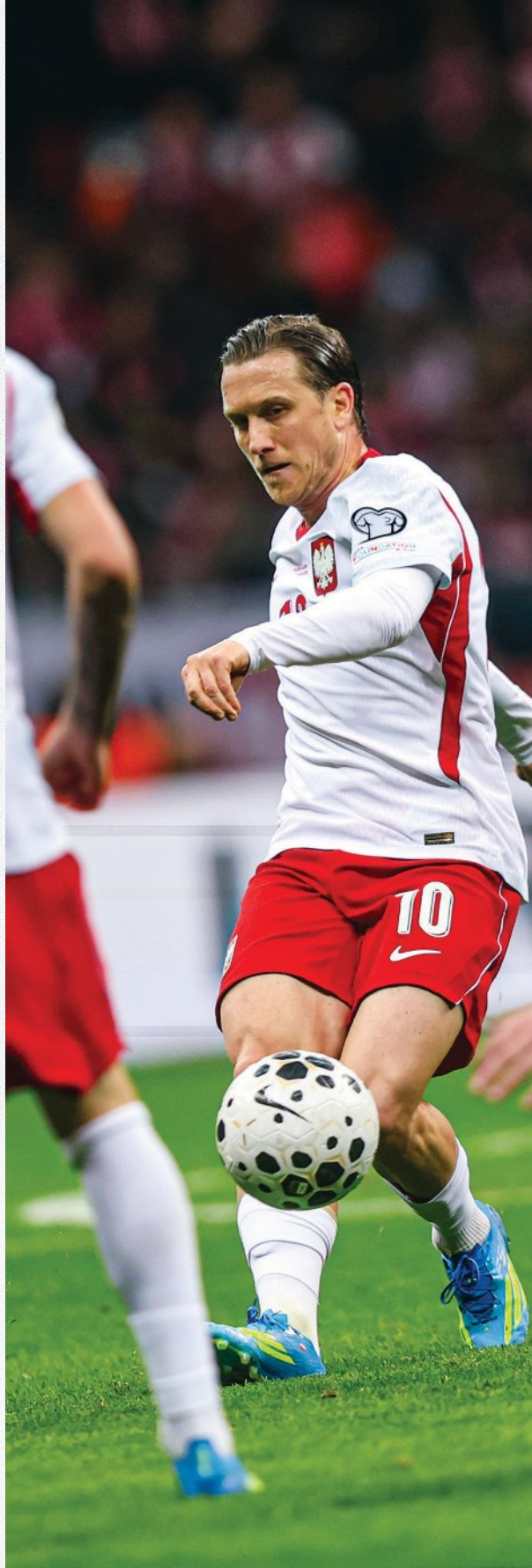
Gdy po ceremonii wręczenia medali mistrzowskich Mateusz Świącicki z Eleven Sports zaproponował słowo „odrodzenie” jako podsumowanie sezonu, Piotr Zieliński pokręcił głową. – To za mocne słowo. Przede wszystkim w tym sezonie dobrze się czułem zdrowotnie. Ponadto przyszedł nowy trener, który mi zaufał, takie samo zaufanie czułem od całego sztabu i kolegów z drużyny – wyjaśnił spokojnie, jakby opisywał coś zupełnie oczywistego.

A jednak nic w tej historii oczywiste nie było. Pierwszy sezon w Interze był daleki od oczekiwania. Kontuzja odebrała mu dobry miesiąc i być może szansę na grę w finale Ligi Mistrzów. Na początku obecnych rozgrywek musiał przekonać do siebie nowego trenera Cristiana Chivu, który miał do dyspozycji Hakana Calhanoglu, Nicolo Barellę i Henricha Mkhitariana. Za linią boczną czekali Davide Frattesi, Petar Sucić i Andy Diouf. Słowem – łatwo nie było.

Zieliński zaczął od roli zmiennika w Serie A i większej liczby minut w Lidze Mistrzów. Właśnie tam kupił sobie czas. Chivu zobaczył wystarczająco dużo, by w grudniu powierzyć mu regularną grę w lidze. Od tamtego momentu trudno było wyobrazić sobie środek pola Interu bez polskiego pomocnika. Giuseppe Marotta, prezydent klubu, po ceremonii wręczenia medali przed kamerami Eleven Sports przyznał wprost: – Był dla nas w pewnym sensie odkryciem. Wszedł na swój najwyższy poziom i stał się realnym wzmocnieniem, dał nam bardzo dużo.

Architekt zwycięstw

Kluczem do przemiany okazała się pozycja. Chivu cofnął go na rolę registy – głębiej ustawionego rozgrywającego – i uwolnił coś, co przez lata czekało na właściwy klucz. Dziennik „Corriere dello Sport” zauważył, że gdy Zieliński grał wyżej, odpowiedzialność za rozgrywanie krępowwała jego kreatywność. W nowej roli przejął kontrolę nad środkiem pola i zaczął nim dyrygować z imponującym spokojem. Włoskie redakcje przez całą drugą połowę sezonu prześcigały się w pochwałach, chwalać jego wizję gry, precyzję podań i umiejętność zarządzania piłką w najtrudniejszych momentach. Kilkukrotnie porównywały go do Calhanoglu – jednego





z najlepszych reżyserów gry w Serie A.

Przełomowy moment przyszedł w lutym, w szalonym meczu z Juventusem. Inter wygrał 3:2 po голу w doliczonym czasie gry. To właśnie wtedy Zieliński przejął piłkę na granicy pola karnego i huknął lewą nogą. Nie dał bramkarzowi żadnych szans. San Siro eksplodowało. Był to zarazem moment historyczny: 49. gol Polaka w Serie A zrównał go z Arkadiuszem Milikiem na szczycie klasyfikacji najskuteczniejszych Polaków w historii ligi włoskiej. Rekord samodzielny padł kilka tygodni później. Atomowe trafienie pod poprzeczkę bramki Cagliari w 33. kolejce dało mu 50. bramkę i pierwsze miejsce w tej klasyfikacji na wyłączność.

– Wszyscy wiedzieli, że mam ten strzał. Za każdym razem mi powtarzali, żebym częściej próbował. W tym sezonie okazje się zdarzały i wpadały ładne bramki – mówił, pytany o swoją wizytówkę z tego sezonu. – To taka „un’arma in più”, dodatkowa broń, i trzeba z niej korzystać.

Przemiany Zielińskiego nie przeoczył Ivan Zamorano. Legendarny napastnik Interu, który w duecie z Brazylijczykiem Ronaldo był postrachem bramkarzy w drugiej połowie lat 90., pytany przez „La Gazzetta dello Sport” o mocne strony mistrzowskiej drużyny, szczególnie wyróżnił środek pola. – To jedna z najlepszych formacji w Europie. Barella i Calhanoglu mają wszystko: podania, strzelanie, pressing, kreowanie. Mkhitarjan i Zieliński dokładają doświadczenie, a Sucić zapowiada się na kogoś wyjątkowego – powiedział Chilijczyk.

Podwójna korona

Finał Pucharu Włoch Inter rozegrał 13 maja na Stadio Olimpico w Rzymie. Rywalem było Lazio, wynik – 2:0 dla „Nerazzurri”. Bardziej rozemocjonowany od Zielińskiego był reporter Inter TV, który z trudem składał myśli, zadając pytanie o emocje po zwycięstwie. – Ci, którzy mnie znają, nie uważają mnie za objawienie – wzruszył ramionami Zieliński. – Cieszę się, że mogłem pokazać swoją prawdziwą wartość. Zdobycie dubletu jest piękne. Dziękuję chłopakom, bo bez nich byśmy nie dali rady. To zwycięstwo całego Interu.



Na luz musiał wrzucić później. DAZN przeprowadziło krótką ankietę z napastnikiem Ange-Yoanem Bonnym. Zapytany o MVP świętowania po finale, bez chwili zastanowienia wskazał 32-letniego reprezentanta Polski.

Kilka dni później Inter podejmował Hellas Werona. Mecz zakończył się remisem 1:1, ale wynik nie miał już żadnego znaczenia – mistrzostwo było w kieszeni od początku

maja, gdy „Nerazzurri” pokonali Parmę 2:0, a Zieliński dołożył asystę. Na San Siro odbyła się jedynie ceremonia przy owacji na stojąco 75 tysięcy kibiców. Gdy spiker wyczytywał imiona, ryk z trybun dopowiadał nazwiska. – Sezon był fantastyczny. Wielu powie, że mogliśmy lepiej poradzić sobie w Lidze Mistrzów i to prawda, ale kiedy odpadliśmy, natychmiast skupiliśmy się na dwóch pozostałych trofeach i skutecznie po nie go-



zostawał rezerwowym. W Serie A strzelił sześć goli i zaliczył trzy asysty. Licząc wszystkie rozgrywki klubowe – ligę, Puchar Włoch i Ligę Mistrzów – zdobył siedem bramek i zanotował cztery asysty, przekraczając tym samym setkę udziałów przy golach w Serie A. Na koncie ma ich teraz 104 (50 bramek i 54 asysty), wypracowane przez ponad czternaście sezonów i 422 mecze w czterech klubach.

Ta ostatnia liczba plasuje go na piątym miejscu wśród obcokrajowców z największą liczbą występów w lidze włoskiej. Czwórka, która go wyprzedza, to galeria postaci, wobec których słowo „legenda” nie jest przesadą. Javier Zanetti – pięciokrotny mistrz Włoch, zdobywca Ligi Mistrzów i Klubowych Mistrzostw Świata, dziś wiceprezes Interu – zakończył karierę z 615 meczami. Samir Handanović, przez lata pierwszy bramkarz i kapitan „Nerazzurri”, wybierany najlepszym golkiperem Serie A i do jedenastki roku, ma ich 566. Goran Pandev – 493, a Sebastian Frey – 446.

Wśród Polaków Zieliński jest nieosiągalny. Łukasz Skorupski ma 325 meczów w lidze włoskiej, Wojciech Szczęsny 272, a Karol Linetty 255. Pozostali są daleko w tyle. W klasyfikacji asystentów wśród rodaków grających kiedykolwiek w Serie A ze swoimi 54 ostatnimi podaniami wyprzedza wszystkich o lata świetlne. Drugi w zestawieniu według serwisu Transfermarkt Zbigniew Boniek zakończył karierę z 21 asystami.

Koszulka na ścianę

Sam Zieliński podsumował sezon z właściwą sobie powściągliwością. – Przez cały rok byłem zdrowy i mogłem udowodnić swoją wartość. Dwa mistrzostwa, jedno w Neapolu, drugie w Mediolanie, to coś wyjątkowego – nie krył w rozmowie z DAZN. Zapytany, czym to scudetto różni się od tego z Napoli, odparł krótko: – To dwa specjalne mistrzostwa. Mam nadzieję, że kolejne jeszcze przede mną. Koszulkę z tego sezonu zamierza oprawić i trzymać w szczególnym miejscu. Po tym, co pokazał, kibice Interu chętnie zrobiliby to samo.

niliśmy – przyznał 107-krotny reprezentant Polski, nie szukając wymówek. Odpadnięcie z Champions League w fazie play-off z norweskim Bodo/Glimt to jedyna rysa na tym sezonie.

Piąty wśród nieśmiertelnych

Przez 37 meczów ligowych Zieliński 21 razy wychodził w pierwszym składzie, 12 razy wchodził z ławki, cztery razy po-

Nowe



otwarcie



Z PEWNOŚCIĄ NIE TAK
POLSCY PIŁKARZE I KIBICE
WYOBRAŻALI SOBIE
MAJOWO-CZERWCOWE
MECZE REPREZENTACJI.
WSZYSCY WIERZYLIŚMY,
ŻE W TYM CZASIE
BĘDIEMY SZYKOWAĆ
FORMĘ PRZED
MUNDIALEM I PAKOWAĆ
WALIZKI DO WYPRAWY
ZA OCEAN.
RZECZYWISTOŚĆ
JEDNAK ZWERYFIKOWAŁA
TE PLANY, A GOL VIKTORA
GYOKERESA
W 88. MINUCIE SPOTKANIA
W SZWECJI, DRASTYCZNIE
WYBUDZIŁ NAS
Z AMERYKAŃSKIEGO SNU.
W FUTBOLU JEDNAK,
JAK W ŻYCIU, TRZEBA
PATRZEĆ DO PRZODU,
A JUŻ NIEBAWEM
BIAŁO-CZERWONYCH
CZEKAJĄ
KOLEJNE WYZWANIA.



Osiem meczów, pięć wygranych, dwa remisy i tylko ta jedna porażka, w kluczowym meczu finałowym baraży o udział w mistrzostwach świata 2026. Mimo rozczarowania brakiem awansu, nikt jednak nie miał wątpliwości, że misja Jana Urbana musi być kontynuowana, o czym wkrótce po zakończeniu eliminacji poinformował też prezes PZPN Cezary Kulesza. Jednak przedwakacyjne zgrupowanie będzie znacząco inne od poprzednich pod przewodnictwem byłego szkoleniowca m.in. Górnika Zabrze, Lecha Poznań, Legii Warszawa czy Osasuny Pampeluna. Tragiczne wydarzenia 10 kwietnia 2026 roku sprawiły, że zabraknie na nim najbliższego współpracownika selekcjonera reprezentacji Polski. Drugi trener Jacek Magiera pozostawił po sobie pustkę, którą w najbliższym czasie z pewnością komukolwiek trudno będzie wypełnić. Zbliżające się spotkania z Ukrainą i Nigerią będą okazją do uczczenia pamięci urodzonego w Częstochowie szkoleniowca, o czym m.in. w rozmowie z telewizją Eleven Sports, tuż po wywalczeniu mistrzostwa Hiszpanii, mówił kapitan kadry Robert Lewandowski. „To zgrupowanie może być inne, takie oddające hołd trenerowi. Dlatego dla mnie to ważne i będę chciał się pojawić i w tych meczach brać udział” – zadeklarował „Lewy”, który po czterech sezonach zdecydował się pożegnać z Barceloną.

Wrocław i Warszawa

Niemal dokładnie cztery lata na wizytę reprezentacji Polski w swoim mieście musieli czekać fani we Wrocławiu. Biało-czerwoni w stolicy Dolnego Śląska ostatnio zagrali dokładnie 1 czerwca 2022 roku, kiedy to na otwarcie rywalizacji Dywizji A Ligi Narodów UEFA, podopieczni Czesława Michniewicza pokonali 2:1 Walię po trafieniach Jakuba Kamińskiego i Karola Świderskiego. Tym razem spotkanie na Tarczyński Arenie będzie miało charakter towarzyski, a po drugiej stronie staną, również rozczarowani eliminacyjnym niepowodzeniem, Ukraińcy. Po konfrontacji ze wschodnimi sąsiadami nasi piłkarze przeniosą się do stolicy, żeby trzy dni później na PGE Narodowym sprawdzić się na tle Nigeryjczyków. Będzie to drugie w historii starcie naszej drużyny z ekipą „Superorłów”. W marcu 2018 roku... we Wrocławiu, ulegliśmy trzykrotnym mistrzom Afryki 0:1.

Towarzyskie spotkania zaplanowane niedługo po zakończeniu rozgrywek ligowych w Europie, dla selekcjonera Jana Urbana będą okazją do przeglądu wojsk i przetestowania zarówno sprawdzonych, jak i ewentualnie nowych rozwiązań, które nasza drużyna

będzie stosować już jesienią w meczach o punkty. Po mistrzostwach świata europejskie reprezentacje do międzynarodowej rywalizacji wrócą pod koniec września, walczyć o punkty Ligi Narodów UEFA.

O powrót do elity

Dla biało-czerwonych będą to inne rozgrywki niż te, do których przyzwyczaili się dotychczas. W poprzednich czterech edycjach reprezentacja Polski rywalizowała bowiem w najwyższej Dywizji A, mierząc się z najsilniejszymi ekipami Starego Kontynentu. Inauguracyjne zmagania w sezonie 2018/19 zakończyła co prawda na miejscu spadkowym (ustępując Portugalii i Włochom), ale ze względu na zmianę formatu i powiększenie grup z trzech zespołów do czterech, pozostała w gronie najlepszych. Dwie kolejne odsłony UEFA Nations League, to znów trzecie miejsce w końcowej klasyfikacji, które dawało jednak utrzymanie. Tej sztuki nie udało się powtórzyć w edycji 2024/25, kiedy musieliśmy uznać wyższość nie tylko Portugalii i Chorwacji, ale również Szko-



cji, z którą w decydującej, ostatniej kolejce przegraliśmy na PGE Narodowym 1:2. W listopadzie 2024 roku stało się więc jasne, że przynajmniej na jedną edycję, będziemy musieli opuścić to prestiżowe grono.

W lutym br., podczas losowania grup w Brukseli, przekonaliśmy się z kim tym razem przyjdzie nam się zmierzyć. W Dywizji B biało-czerwoni trafili do grupy 4, w której staną naprzeciw Bośni i Hercegowiny, Szwecji oraz Rumunii. Co istotne, zarówno inauguracyjny mecz 25 września z ekipą z Bałkanów, jak również kończący zmagania przeciwko drużynie „Trzech Koron” 17 listopada, podopieczni Jana Urbana rozegrają przed własną publicznością. Co ciekawe, cała rywalizacja „zamknie się” w odstępie niespełna dwóch miesięcy, podczas zaledwie dwóch okien reprezentacyjnych. To nowość, ponieważ w przeszłości rozgrywano po dwa mecze podczas każdego z trzech zgrupowań. Teraz postawiono dwie przerwy w zmaganiach ligowych, z których szczególną uwagę zwraca pierwsza, zaplanowana na przełomie września i października. Klubowa rywalizacja zostanie wówczas wstrzymana aż na trzy tygodnie, a reprezen-

tacje rozegrają w tym czasie aż po cztery mecze! W przypadku naszej drużyny będzie to miało miejsce w ciągu zaledwie 11 dni (od 25 września do 5 października).

Coś do udowodnienia

Uwagę polskich kibiców z pewnością najbardziej przykuwać będzie dwumecz z reprezentacją Szwecji. Los sprawił bowiem, że na rewanż za nieudany finał baraży o udział w mistrzostwach świata 2026 nie będziemy musieli długo czekać. Będzie to również kolejna okazja do przełamania fatalnej serii wyjazdowych spotkań z tym przeciwnikiem, z którym na jego terenie nie wygraliśmy od... 1930 roku! Zdecydowanie krótsza i bardziej udana z naszej perspektywy historia związana jest natomiast z naszymi potyczkami z Bośniakami. Edin Džeko i spółka na razie oczywiście koncentrują się na występie na mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku, na który awansowali sensacyjnie eliminując po serii rzutów karnych czterokrotnych mistrzów globu – Włochów. Jeśli chodzi jednak o ich wspomnienia z meczów z biało-czerwonymi, to nie należą one dla nich do najbardziej





udanych. Na pięć spotkań wygraliśmy czterokrotnie (ostatnio dwa razy w Lidze Narodów 2020/21) i tylko raz zremisowaliśmy. Zdecydowanie gorszy bilans (przy znacznie dłuższej historii rywalizacji) mamy z kolei z drużyną Rumunii. Choć trzeba zauważyć, że od 1922 roku mierzyliśmy się z tym rywalem przede wszystkim towarzysko. Na 37 spotkań, składa się po 15 remisów i porażek oraz zaledwie 7 zwycięstw. Co ważne jednak, ostatnio (w eliminacjach MŚ 2018) dwukrotnie lepsi okazali się nasi piłkarze, zwyciężając 3:0 w Bukareszcie i 3:1 w Warszawie. Warto podkreślić, że pięć z sześciu goli w tamtych spotkaniach strzelił Robert Lewandowski.

Przepustki na EURO 2028

Rok 2026 w przypadku reprezentacji Polski zwińczy losowanie grup eliminacji mistrzostw Europy, które za dwa lata wspólnie zorganizują Anglia, Walia, Szkocja oraz Irlandia. Z roli współgospodarza ostatecznie wy-

padła Irlandia Północna (nie posiada stadionu spełniającego wymagane kryteria), która nieco „na pocieszenie” przygotowuje ceremonię losowania grup eliminacji. Tę zaplanowano na 6 grudnia br. w Belfaście. Sam format zmagania o bilety na EURO 2028 został zmodyfikowany, ponieważ drużyny stworzą 12 cztero- lub pięciozespołowych grup, z których zwycięzcy oraz osiem najlepszych ekip z drugich miejsc, zapewnią sobie bezpośrednio miejsce w turnieju. O pozostałe cztery walczycy będą również najwyżej sklasyfikowane zespoły z czterech Dywizji Ligi Narodów UEFA 2026/27, którym poprzez eliminacje nie uda się uzyskać awansu. Miejsce, które drużyny zajmą w tej rywalizacji, będzie miało także przełożenie na rozstawienie przed grudniowym losowaniem samych eliminacji, dlatego stawka jesiennych zmagania z Bośnią i Hercegowiną, Szwecją oraz Rumunią wydaje się być niebagatelna.

PIOTR KUCZKOWSKI

Jak to przed mundialami bywało...

NIECODZIENNY REKORD JERZEGO ENGELA, SAMOTNY JERZY DUDEK NA ŁAWCE REZERWOWYCH, GOL JAKIEGO WCZEŚNIEJ STADION ŚLĄSKI NIE WIDZIAŁ, SZCZĘŚLIWE KOSZULKI W NIETYPOWYM KOLORZE, BOLESNE ZDERZENIE Z „TIKI-TAKĄ”, NIEMIECKI SERIAL ADAMA NAWAŁKI, LITEWSKA TRADYCJA BIAŁO-CZERWONYCH CZY ZMIANA STADIONU W TRYBIE „LAST MINUTE”. W MECZACH REPREZENTACJI POLSKI, ROZGRYWANYCH TUŻ PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA, NIE BRAKOWAŁO FRAPUJĄCYCH HISTORII.

BO TOWARZYSKO WCALE NIE ZNACZY NUDNO.



W ROLI FINALISTY (2002): SAMOTNOŚĆ DUDKA

Jak żegnać się z kibicami przed pierwszym mundialem w Azji, to z przytupem. Do takiego wniosku doszedł Jerzy Engel. I choć rywalem była nie najmocniejsza Estonia, selekcjoner zadbał, by mecz przeszedł do historii. Na Stadion Wojska Polskiego przyszło 8 tysięcy kibiców, a pożegnanie piłkarzy z ojczyzną miało godną oprawę: na trybunach zasiadł ówczesny prezydent Aleksander Kwaśniewski, a na murawie hymn odśpiewał tenor Marek Torzewski. Na boisku było mniej świątecznie, choć Polacy zagrali z mundialowymi numerami. Do zapamiętania został tylko zwycięski gol Macieja Żurawskiego i... rekord Engela. Selekcjoner dokonał w trakcie spotkania aż jedenastu zmian. Z 23 zawodników powołanych na mistrzostwa świata, nie zagrał tylko, lekko kontuzjowany, Jerzy Dudek. Engel przebił tym samym Wojciecha Łazarka. W 1986 roku popularny „Baryła” zadebiutował w roli selekcjonera starciem z Koreą Północną i zmienił „tylko” dziesięciu piłkarzy. Po przylocie do Korei (ale tej Południowej) Engel zdecydował się jeszcze na sparing z klubową drużyną z Seongnam. Organizatorzy zapewnili bezpłatny wstęp miejscowej młodzieży i pracownikom okolicznych zakładów przemysłowych. Polacy zagwarantowali odpowiedni poziom sportowy i wygrali 2:1.

**Towarzyskie mecze Polaków: 18 i 26 maja,
początek mundialu: 31 maja.**

W ROLI FINALISTY (2006): KOSZULKI W KOLORZE BLUE

Układ dwóch ostatnich spotkań towarzyskich przed mundialem w Niemczech był podobny do tego sprzed 4 lat. Selekcjoner Paweł Janas zdecydował się na mecz w Polsce, a później na spotkanie w kraju organizatora MŚ. – Piłka jest piękna, ale czasami brutalna, szczególnie dla bramkarza. Nie chcę pamiętać o tym golu, patrzę do przodu i nie zamierzam kalkulować przy kolejnych



piłkach lecących blisko poprzeczki – tak Tomasz Kuszczak skomentował kuriozalną bramkę jaką wpuścił w meczu z Kolumbią (1:2). Stadion Śląski był świadkiem wielu pamiętnych wydarzeń, ale czegoś takiego jeszcze nie widział. W 64. minucie golkipier Luis Martinez wykopał piłkę z własnego pola karnego i zapewne nie spodziewał się, że za chwilę znajdzie się ona w bramce, ale... po



drugiej stronie boiska. Długi lot futbolówki śledzili nie tylko kibice, ale także bezradny Kuszczak. Piłka odbiła się od murawy i wpadła „za kołnierz” polskiego bramkarza. „Próba generalna” odbyła się jednak w Wolfsburgu. Kadra Janasa zmierzyła się z innym uczestnikiem mundialu – Chorwacją. Zdaniem trenera „Bobo” Kaczmarka „momenty były”, a jeden z nich zakończył się golem

Ebiego Smolarka. Skromna wygrana (1:0) wzmocniła morale po wpadce z Kolumbią, choć Polacy bardziej zaskoczyli strojami niż grą. Wystąpili bowiem w nietypowych – niebieskich koszulkach. I kolor „blue” okazał się szczęśliwy.



**Towarzyskie mecze Polaków: 30 maja
i 3 czerwca, początek mundialu: 9 czerwca.**

W ROLI SPARINGPARTNERA (2010): NA LEKCJI „TIKI-TAKI”

Po raz pierwszy w XXI wieku wystąpiliśmy w roli biernego obserwatora. W czasie gdy piłkarski świat odliczał dni do premierowego mundialu w Afryce, selekcjoner Franciszek Smuda w trudzie i mozole budował drużynę już na polsko-ukraińskie EURO 2012. Czasu miał dużo, ale pracy multum. Sposobności do gry i treningów jednak nie brakowało. Najpierw w Kielcach z Finlandią,

cztery dni później w austriackim Kufstein z Serbią i „crème de la crème”, czyli starcie z wielkim faworytem mundialu i mistrzem Europy – Hiszpanią. Z każdym meczem skala trudności miała więc rosnąć. Z Finlandią i Serbią skończyło się na bezbramkowych remisach. W Kielcach Polacy dużo kreowali, ale także dużo pudłowali. Smuda dał szansę czterem debiutantom (Przemysławowi Tytoniowi, Adamowi Matuszczykowi, Adrianowi Mierzejewskiemu i Arturowi Sobiechowi). Wszyscy z nich znaleźli się później w kadrze na EURO.



Kolejny bezbramkowy remis, tym razem z uczestnikiem mundialu w RPA, przyjęto z umiarkowanym zadowoleniem. Ale najtrudniejszym egzaminem miało być starcie z genialnymi przedstawicielami stylu gry zwanego „tiki-taką”. Spotkanie w Murcii rozpoczęło się od samobójczego gola Darsusza Dudki, a później było... tylko gorzej. Skończyło się na sześciu golach w bramce Kuszczaka, który miał wyraźnego pecha do przedmundialowych sprawdzianów.

– Od kogo mamy się uczyć, jak nie od najlepszych? – pytał retorycznie po hiszpańskim



„laniu” Sławomir Peszko. A naszych srogich nauczycieli zgubiła zbyt duża pewność siebie, bo osiem dni później, w pierwszym mundialowym starciu sensacyjnie przegrali ze Szwajcarią (0:1). Nie przeszkodziło im to, summa summarum, w zdobyciu mistrzostwa świata. Zostali pierwszym triumfatorami MŚ, który marsz po złoto rozpoczął od porażki.



Towarzyskie mecze Polaków: 29 maja, 2 i 8 czerwca, początek mundialu: 11 czerwca.

W ROLI SPARINGPARTNERA (2014): NIEMIECKI SERIAL NAWAŁKI

Dwa kolejne turnieje MŚ odbyły się bez nas. Selekcjonerska misja Waldemara Fornalika zakończyła się fiaskiem jesienią 2013 roku. „Mundial tylko na pocztówce” – tak „Przełęcz Sportowy” skomentował wyjazdową porażkę z Ukrainą (0:1), po której straciliśmy szansę na wyjazd do Brazylii. Następcą Fornalika został Adam Nawałka, a celem były kwalifikacje do mistrzostw Europy. W październiku 2014 roku mieliśmy zmierzyć się m. in. z Niemcami, z którymi towarzysko zagramy już kilka miesięcy wcześniej w Hamburgu. Wtedy gospodarze myśleli jednak o zbliżającym się mundialu w Brazylii, który zresztą wygrali. W starciu z biało-czerwonymi trener Joachim Loew dał jednak szansę dublerom. Z 17 piłkarzy, którzy zagramy na Volksparkstadionie, tylko 6 pojechało na MŚ. Z naszej strony mecz w Hamburgu na pewno zapamiętali: Artur Boruc (debiut w roli kapitana) i Thiago Cionek (debiut w biało-czerwonej koszulce). Z kolei dla Nawałki było to pierwsze z czterech spotkań, jakie w niespełna dwa lata rozegrali z Niemcami. Bilansu (zwycięstwo, 2 remisy, porażka) nie musi się wstydić.

Na sześć dni przed mundialem Polacy zagramy z Litwą (2:1) w Gdańsku. Nasi sąsiedzi z północy formę biało-czerwonych sprawdzą jeszcze tuż przed EURO 2016 i mundialem 2018.



Towarzyskie mecze Polaków: 13 maja i 6 czerwca, początek mundialu: 12 czerwca.

W ROLI FINALISTY (2018): (NIE)GOTOWI!

Na MŚ Polacy trafili do grupy z przedstawicielami Afryki (Senegal), Ameryki Południowej (Kolumbia) i Azji (Japonia). Nic dziwnego, że na sparingpartnerów przed MŚ zakontraktowano rywali właśnie z tych kontynentów: Nigerię (0:1), Koreę Południową (3:2) i Chile (2:2). Z pierwszą i z trzecią drużyną zagraliśmy po raz pierwszy w historii. W Poznaniu biało-czerwoni prowadzili 2:0 (po golach Roberta Lewandowskiego i Piotra Zielińskiego), ale później stracili kontrolę nad meczem i ambitni Chilijczycy doprowadzili do remisu.

Na galowo miało być cztery dni później. Na PGE Narodowym piłkarze pożegnali się z kibicami meczem z Litwą. – Gotowi! – radośnie obwieścił „Przegląd Sportowy” po efektownej wygranej (4:0). Ósmym dubletem w reprezentacji popisał się Lewandowski, premierowego gola strzelił Dawid Kownacki, a wynik ustalił z karnego Jakub Błaszczykowski.

A jak było na mundialu? Scenariusz z poprzednich turniejów (2002, 2006) sprawdził się po raz trzeci z rzędu: mecz otwarcia, mecz o wszystko i mecz o honor, a później powrót do domu po fazie grupowej.



**Towarzyskie mecze Polaków: 8 i 12 czerwca,
początek mundialu: 14 czerwca.**





W ROLI FINALISTY (2022): W TRYBIE „LAST MINUTE”

Po raz pierwszy mistrzostwa świata odbyły się w nietypowym terminie: na przełomie listopada i grudnia. Lato w Katarze, z powodu upałów, jest nie do wytrzymania, dlatego najważniejszy turniej piłkarski trzeba było rozegrać w trakcie sezonu ligowego w Europie. Czasu na przygotowania było więc niewiele. W napiętym do granic możliwości terminarzu udało się znaleźć tylko jedno wolne „okienko”. 16 listopada kadra Czesława Michniewicza zagrała z Chile. Ale z powodu wykrycia wady konstrukcyjnej na PGE Narodowym, mecz trzeba było przenieść, niemal w trybie „last minute”, na

pobliski Stadion Wojska Polskiego. Wad nie brakowało również w grze reprezentacji, ale gol Krzysztofa Piątka zapewnił skromną wygraną.

W Katarze nasi piłkarze grali w podobnym stylu co z Chile, ale taktyka wzmocnionej defensywy przyniosła efekt. Po raz pierwszy od 36 lat Polska awansowała do fazy pucharowej. Przygoda z mundialem zakończyła się porażką z broniącymi tytułu Francuzami (1:3). Na kolejne MŚ w roli finalisty będziemy musieli jednak jeszcze trochę zaczekać.



**Towarzyski mecz Polaków: 16 listopada,
początek mundialu: 20 listopada.**

RAFAŁ BYRSKI

Wrocławskie granie reprezentacji

PO CZTEROLETNIJ PRZERWIE
REPREZENTACJA POLSKI ZAWITA
PONOWNIE DO WROCŁAWIA. LICZĄC OGÓŁEM,
W STOLICY DOLNEGO ŚLĄSKA BIAŁO-CZERWONI
ROZEGRALI DOTĄD 28 SPOTKAŃ W ROLI
GOSPODARZA I JEDNO W ROLI... GOŚCIA.
NIEKTÓRE Z NICH WARTO TUTAJ
PRZYPOMNIEĆ.





STADION OLIMPIJSKI

Po raz pierwszy reprezentacja Polski wystąpiła we Wrocławiu 15 września 1938 roku. Rywalem naszej drużyny była III Rzesza Niemiecka. Mecz odbył się na Stadionie Olimpijskim, którego oficjalna nazwa brzmiała wówczas Hermann Goering Sportfeld. Polacy przystąpili

do tego towarzyskiego starcia jako goście, gdyż Wrocław – a raczej Breslau – należał w tamtych czasach do hitlerowskiego państwa (dlatego nie jest wliczone do ogólnego bilansu). Nasza kadra przegrała to spotkanie 0:1.

Po II wojnie światowej miasto znalazło się w granicach Polski Ludowej. Pierwszy ofi-





cialny mecz biało-czerwonych w roli gospodarza Stadionu Olimpijskiego miał miejsce 14 maja 1950 r. Polacy zmierzyli się towarzysko z Rumunami, remisując z nimi 3:3. Hat-tricka dla zespołu Ryszarda Koncewicza ustrzelił Gerard Cieślík.

BILANS SPOTKAŃ NA STADIONIE OLIMPIJSKIM

**7 ZWYCIĘSTW, 3 REMISY, 4 PORAŻKI
BRAMKI: 32-16**

Piłkarsko już zapomniany wrocławski obiekt był również świadkiem czterech starć o punkty. Tak było chociażby 28 lipca 1967 roku, gdy nasza reprezentacja przegrała z ZSRR 0:1 w eliminacjach igrzysk olimpijskich. W kadrze debiutował tego dnia Robert Gadocha.

W późniejszych latach na Stadionie Olimpijskim reprezentacja rozgrywała mecze w kwalifikacjach do mistrzostw Europy – ze Szwajcarią (2:0) w 1978 r. oraz Portugalią (0:1) w 1983 r. – i mistrzostw świata – z Malcią (6:0) w 1981 r.

Po raz ostatni reprezentacja Polski pojawiła się przy alei Ignacego Jana Paderewskiego 35 dnia 24 marca 1987 r. Prowadzeni przez Wojciecha Łazarka biało-czerwoni ograli wów-

czas towarzysko Norwegię 4:1, a pożegnalne gole na Stadionie Olimpijskim strzelili Jan Furtok, Paweł Król, Jan Urban oraz Waldemar Prusik. Był to 14. mecz kadry na tym obiekcie w roli gospodarza.

STADION OPOROWSKA

Na kolejny występ drużyny narodowej we Wrocławiu kibice z tego miasta musieli czekać ponad 21 lat. W XXI w. kadra zawitała na stadion przy ulicy Oporowskiej 62, na którym domowe mecze rozgrywał Śląsk Wrocław. 6 września 2008 roku biało-czerwoni zmierzyli się tam ze Słowenią. Spotkaniem z tym przeciwnikiem kadra Leo Beenhakkera inaugurowała kwalifikacje do mistrzostw świata w RPA. Polacy zaliczyli falstart, bo za taki należało uznać remis 1:1 ze Słoweńcami. Bramkę dla naszego zespołu zdobył Michał Żewłakow, który pewnie wykorzystał rzut karny. Dla „Żewłaka” był to trzeci i ostatni gol w kadrze. Wszystkie trzy uzyskał po... strzałach z jedenastek. Był to też jedyny mecz kadry na Oporowskiej.

BILANS SPOTKAŃ NA STADIONIE OPOROWSKA

**1 REMIS
BRAMKI: 1-1**

TARCZYŃSKI ARENA

Po przyznaniu Polsce prawa do organizacji EURO 2012 we Wrocławiu zapadła decyzja o budowie stadionu, który miał zostać jedną z piłkarskich aren polsko-ukraińskich mistrzostw Europy. Obiekt zaprojektowano w 2008 roku, a wiosną 2009 ruszyła jego budowa. Plan zakładał, że zostanie on oddany do użytku po dwóch latach. Z różnych powodów inauguracja była kilkakrotnie przekładana. Oficjalne otwarcie nastąpiło 10 września 2011 r. – walką bokserską Tomasz Adamek – Witalij Kliczko.

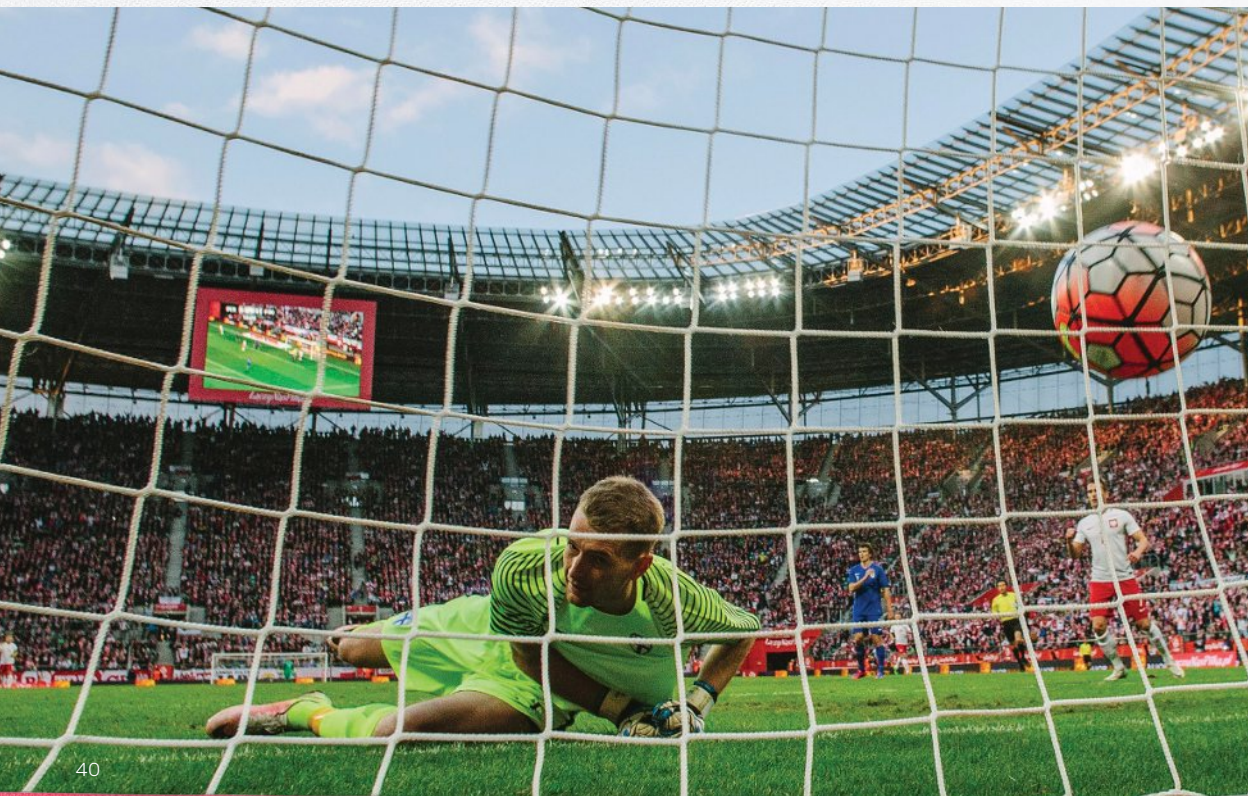
Dwa miesiące później Stadion Wrocław (nazywany był także Stadionem Miejskim) gościł już reprezentację piłkarską. Pierwsze spotkanie kadry na pięknej, nowoczesnej wrocławskiej arenie odbyło się 11 listopada 2011 r. Do stolicy Dolnego Śląska zawitali Włosi. Inauguracja nie wypadła najlepiej dla drużyny Franciszka Smudy. Biało-czerwoni przegrali 0:2, po bramkach Mario Balotello i Giampaolo Pazziniego. Naszym piłkarzom nie udało się więc strzelić premierowego gola na tym obiekcie, choć okazja ku temu była wyborna – rzut karny. Jednak nie wykorzystał go Jakub Błaszczykowski.

Stadion Wrocław był jedną z aren mistrzostw Europy w 2012 roku. 16 czerwca biało-czerwoni rozegrali na nim ostatnie grupowe spotkanie – z Czechami. Było ono niezwykle istotne, bo po dwóch remisach Polska musiała wygrać z południowymi sąsiadami, aby awansować do kolejnej fazy turnieju. Tak się nie stało, a ze skromnego zwycięstwa 1:0 cieszyli się Czesi. Dla trenera Smudy był to ostatni mecz w roli selekcjonera.

Rewanż na czeskiej reprezentacji, na tym samym stadionie, Polacy wzięli już pod wodzą Adama Nawałki. 17 listopada 2015 r. biało-czerwoni wygrali towarzyskie starcie 3:1, a gole strzelali Arkadiusz Milik, Tomasz Jodłowiec i Kamil Grosicki.

Najwyższe zwycięstwo na tym obiekcie reprezentacja Polski odniosła 26 marca 2016 r. Okazał się on bardzo niegościnnie dla drużyny Finlandii, którą wybrańcy trenera Nawałki ograli 5:0, a dubletem w tym starciu popisali się „Grosik” i Paweł Wszolek. Jedną bramkę zdobył natomiast Filip Starzyński.

Oprócz wspomnianego wcześniej EURO 2012, na dzisiejszej Tarczyński Arenie nasi kadrowicze jeszcze trzykrotnie rywalizowali o punkty. 11 września 2012 r. zespół prowa-





dzony przez Waldemara Fornalika pokonał Mołdawię 2:0 w kwalifikacjach do mistrzostw świata w Brazylia, po trafieniach Jakubów – Błaszczukowskiego i Wawrzyniaka.

Kolejne dwa przypadki dotyczyły już Ligi Narodów. 14 października 2020 r. Polacy wygrali z Bośnią i Hercegowiną 3:0. Dwa gole strzelił wówczas Robert Lewandowski, jednego Karol Linetty. To niezwykle ważne zwycięstwo kadry Jerzego Brzęczka przybliżyło nasz zespół do pozostania w dywizji A. Dla „Lewego” były to pierwsze bramki zdobyte na wrocławskim stadionie.

Drugie spotkanie w Lidze Narodów Polacy rozegrali na Tarczyński Arenie prawie dwa lata później. 1 czerwca 2022 r. drużyna dowodzona przez Czesława Michniewicza ograła na inaugurację rozgrywek Walię 2:1, a do siatki rywali trafiali Jakub Kamiński i Karol Świdorski. Mecz ten był dla naszej reprezentacji początkiem przygotowań do udziału w mundialu w Katarze. Był to jak dotąd ostatni występ biało-czerwonych w stolicy Dolnego Śląska.

ADRIAN WOŹNIAK



BILANS SPOTKAŃ NA TARCZYŃSKI ARENA

**5 ZWYCIĘSTW, 4 REMISY, 4 PORAŹKI
BRAMKI: 23-13**



Po sąsiedzku, czyli nasze mecze z Ukrainą

UKRAINA TO JEDEN Z SĄSIADÓW POLSKI. Z REPREZENTACJĄ TEGO KRAJU BIAŁO-CZERWONI RYWALIZOWALI W SUMIE DZIESIĘCIOKROTNIE. BILANS JEST KORZYSTNY DLA NASZEJ DRUŻYNY, CHOĆ NIEJEDNOKROTNIE TO NIE MY BYLIŚMY FAWORYTAMI TYCH SPOTKAŃ. PO RAZ OSTATNI MIERZYLIŚMY SIĘ Z UKRAIŃCAMI W 2024 ROKU W WARSZAWIE. NA PGE NARODOWYM GÓRĄ BYLI POLACY. PRZED JEDENASTYM W HISTORII STARCIEM WARTO PRZYPOMNIEĆ SOBIE, JAK WYGLĄDAŁA DOTYCHCZASOWA RYWALIZACJA OBU REPREZENTACJI.

Premiera bez transmisji

W dzisiejszych czasach aż trudno uwierzyć, aby meczu najważniejszej drużyny w kraju nie pokazywała żadna rodzima telewizja. Jednak lata 90. rządziły się własnymi prawami

i takie sytuacje, niejednokrotnie się zdarzały. Tak było choćby w przypadku pierwszego w historii meczu ze wschodnimi sąsiadami, który odbył się 15 lipca 1998 roku w Kijowie. Towarzyskie spotkanie zakończyło się na-



szym zwycięstwem 2:1, po golach Mirosława Trzeciaka i Sylwestra Czereszewskiego. Honorowe trafienie dla gospodarzy zaliczył Andrij Szewczenko. Polacy kończyli w dziesiątkę, bo czerwoną kartkę obejrzał Tomasz Klos.



Mecz założycielski

Do kolejnego starcia z Ukrainą doszło ponad dwa lata później – również w Kijowie. Stawka spotkania była jednak o wiele wyższa – punkty kwalifikacji do mistrzostw świata 2002. Zdecydowanym faworytem była drużyna ukraińska, w szeregach której nie brakowało wielkiej klasy zawodników – na czele z Szewczenką i Serhijem Rebrovem. Na polski zespół mało kto stawiał, zważywszy na to, że biało-czerwoni mieli poważny problem ze... zdobywaniem bramek. Lekiem na całe zło miał być Emmanuel Olisadebe (otrzymał obywatelstwo w lipcu 2000 r.) – nigeryjski snajper warszawskiej Polonii, którego doskonale znał ówczesny selekcjoner, Jerzy Engel. I „Emsi” okazał się zbawcą ataku reprezentacji Polski. 2 września 2000 r. Polska triumfowała w stolicy Ukrainy 3:1, po dwóch trafieniach Olisadebe i jednym Radosława Kałużnego. Dla gospodarzy gola strzelił Szewczenko.

Do dziś uważa się, że był to mecz założycielski kadry Engela. Wygrana na trudnym terenie dodała wiary w siebie naszym piłkarzom, którzy na koniec kwalifikacji cieszyli się z awansu na mundial w Korei Płd. i Japonii (w rewanżu 6 października 2001 r. w Chorzowie padł remis 1:1, po bramkach Olisadebe i Szewczenki). Po raz pierwszy od 16 lat!

Przed wspólnym EURO

W 2007 roku stało się jasne, że Polska i Ukraina zorganizują wspólnie EURO 2012. Do czasu rozpoczęcia mistrzostw Europy obie reprezentacje zagrały ze sobą dwukrotnie. Co ciekawe, w każdej z tych potyczek biało-czerwonych prowadził inny selekcjoner.

20 sierpnia 2008 r. kadra Leo Beenhakkera zmierzyła się z Ukrainą we Lwowie. Polska przystępowała do meczu po nieudanym czempionacie Starego Kontynentu. Spotkanie było jednym z elementów przygotowań do kwalifikacji mundialu w RPA. Choć liczone na nowe otwarcie, nic takiego nie nastąpiło. Ekipa holenderskiego trenera przegrała 0:1, po bramce Serhija Krawczenki.

Nieco ponad dwa lata później nadarzyła się okazja do rewanżu. 4 września 2010 r. biało-czerwoni podejmowali Ukraińców na

stadionie Widzewa w Łodzi. Nasz zespół prowadził już Franciszek Smuda, który miał za zadanie odpowiednio przygotować drużynę do EURO 2012. Starcie współgospodarzy turnieju zakończyło się remisem 1:1, a bramki zdobyli Ireneusz Jeleń i Jewhen Setezniow.

Rewanż po latach

Na mecze o stawkę z sąsiadami ze Wschodu musieliśmy czekać do eliminacji mistrzostw świata 2014. Starcie numer jeden rozegrano na Stadionie Narodowym w Warszawie. 22 marca 2013 r. kadra Waldemara Fornalika doznała pierwszej porażki na tym obiekcie. Już po siedmiu minutach Polacy przegrywali dwiema bramkami, które ustawiły to spotkanie. Ostatecznie Ukraina zwyciężyła 3:1. Honorowego gola strzelił Łukasz Piszczek. Dla gości trafiali Andrij Jarmołenko, Ołeh Husiew i Roman Zozula. Obchodzący jubileusz 60 meczów w drużynie narodowej Jakub Błaszczykowski, nie miał więc powodów do radości. Rewanż odbył się 11 października 2013 roku w Charkowie. Jeżeli wówczas ktoś liczył na cud, że Polacy przedłużą swoje szanse wy-

jazdu na mundial w Brazylii, chyba na dobre stracił wiarę. Nasza reprezentacja przegrała z Ukrainą po raz drugi w tamtych eliminacjach, tym razem 0:1. Zdobywcą jedynej bramki był Andrij Jarmołenko. Biało-czerwoni mogli więc zapomnieć o udziale w mistrzostwach świata.

W grupie na EURO

EURO 2016 do dziś wspominać jest w kraju nad Wisłą z ciężką w oku. Był to najlepszy turniej w wykonaniu reprezentacji Polski w XXI wieku. Kadra Adama Nawałki nie dość, że wyszła z grupy, to dotarła do ćwierćfinału mistrzostw Europy we Francji. W drodze do najlepszej ósemki biało-czerwoni rywalizowali w fazie grupowej m.in. z Ukrainą. 21 czerwca 2016 roku zmierzyliśmy się ze wschodnimi sąsiadami w 3. kolejce. Rywale nie mieli już szans na awans do 1/8 finału, więc był to dla nich mecz o honor. My zaś byliśmy pewni udziału w kolejnej rundzie. Na Stade Velodrome w Marsylii Ukraińcy zagrali najlepsze spotkanie na EURO 2016, ale to Polacy cieszyli się z trzech punktów. Zapewnił je kapitalny gol Błaszczykowskiego.





Pusty kocioł czarownic

11 listopada 2020 r. doszło do najdziwniejszego meczu w historii starć Polski i Ukrainy. Obchodzone tego dnia Święto Niepodległości w ogóle nie przypominało... święta. Na trybunach Stadionu Śląskiego nie było bowiem ani jednego widza. Wszystko przez szalejącą pandemię koronawirusa, która sparaliżowała praktycznie cały świat, nie tylko rozgrywki piłkarskie. W związku z obostrzeniami sanitarnymi słynny Kocioł Czarownic świecił pustkami. Główni aktorzy widowiska musieli czuć się dziwnie w takich warunkach. Spotkanie przypominało typowy sparing z okresu przygotowawczego, nie zaś oficjalny mecz międzypaństwowy. Grająca w rezerwowym składzie kadra Jerzego Brzęczka zwyciężyła 2:0, po trafieniach Krzysztofa Piątka i Jakuba Modera. W tym miejscu wypada wspomnieć, że gol strzelony przez drugiego z wymienionych, padł już 29 sekund po jego wejściu na boisko.

Triumf okupiony kontuzją

Ostatni jak dotąd mecz z Ukrainą rozegraliśmy 7 czerwca 2024 roku. Miał on charakter towarzyski. Areną zmagania był stadion PGE Narodowy w Warszawie. W stolicy spotkali się dwaj finaliści EURO 2024. Dla kadry Michała

Proberza był to przedostatni sprawdzian przed rozpoczęciem mistrzostw Europy. Biało-czerwoni pokazali się kibicom z dobrej strony, zwyciężając 3:1. Gole dla Polski strzelili: Sebastian Walukiewicz, Piotr Zieliński i... pochodzący z Ukrainy – Taras Romanczuk. Bramkę dla gości zdobył Artem Dowbyk. Mimo wygranej, selekcjoner miał powody do zmartwienia. Poważnej kontuzji nabawił się bowiem Arkadiusz Milik. Wykluczyła go ona nie tylko z udziału w EURO 2024, ale na prawie dwa lata pozbawiła możliwości gry w piłkę w Juventusie. W marcu 2026 r. Polak wrócił na boiska Serie A. Jednak na krótko, gdyż nabawił się nowego urazu.

31 maja Polacy zmierzą się z Ukraińcami po raz 11. w historii. Mecz odbędzie się na Tarczyński Arena we Wrocławiu.

ADRIAN WOŹNIAK

BILANS 10 MECZÓW Z UKRAINĄ:

**5 ZWYCIĘSTW POLSKI
2 REMISY
3 PORAŹKI**

BRAMKI: 14-10

Afrykańskie TOP 10: od Senegalu do Kamerunu

26 SIERPNIĄ MINIE DOKŁADNIE
66 LAT OD PIERWSZEGO MECZU
BIAŁO-CZERWONYCH
Z REPREZENTACJĄ
AFRYKAŃSKIEGO KRAJU.
OD CZASU RZYMSKIEGO 6:1
Z TUNEZJĄ NASZA DRUŻYNA
NARODOWA ROZEGRAŁA
23 SPOTKANIA
Z PRZEDSTAWICIELAMI
TEGO KONTYNENTU.
Z NICH WYBRALIŚMY
NASZE TOP 10: TYCH
NAJWAŻNIEJSZYCH
I NAJCIEKAWSZYCH.







Nr 10

19 czerwca 2018
mistrzostwa świata
POLSKA - SENEGAL 1:2

Grzegorz Krychowiak 86
– Thiago Cionek 37 (samobójcza),
Mbaye Niang 60.

Nr 9

19 listopada 1980, Kraków
towarzyski
POLSKA - ALGERIA 5:1

Janusz Kupcewicz 9, Włodzimierz Ciołek
15, Andrzej Iwan 38, 73, Marek Dziuba 69
– Moheddine Ghrib 83.

– Co myśmy zrobili, Jezus Maria, co myśmy zrobili – w taki sposób Dariusz Szpakowski skomentował drugiego gola strzelonego przez Senegal. Mundial w Rosji rozpoczął się dla nas fatalnie, bo w tym meczu wszystko było nie tak. Zamiast oczekiwanego zwycięstwa – porażka. Zamiast gola strzelonego rywalom, Thiago Cionek pokonał... Wojciecha Szczęsnego. To był zresztą pierwszy polski „samobój” w mistrzostwach świata. Zamiast efektownych i szybkich akcji – wolna i statyczna gra. Zamiast pięknych goli, kuriozalne trafienie sprezentowane drużynie z Afryki. I dopiero w końcówce Grzegorz Krychowiak trafił do właściwej bramki. Niestety, za późno.

Pycha została ukarana. Przed pierwszym meczem reprezentacji RFN na hiszpańskim mundialu (1982) niemieccy dziennikarze drwiąco pisali, że „Algieria jest tylko małym punktem na mapie światowego futbolu”. Po meczu w Gijon mieli nietęgę miny, bo ich „Mannschaft” sensacyjnie przegrał 1:2. Dwa lata wcześniej z tą samą reprezentacją Algerii śpiewająco poradził sobie zespół Antoniego Piechniczka. Na listę strzelców wpisał się między innymi obrońca Marek Dziuba, dla którego było to jedyny gol w kadrze. Nawet jednego trafienia (w 55 występach) nie udało się zdobyć Waldemarowi Matysikowi. Ale medalista mundialu 1982 po raz pierwszy biało-czerwoną koszulkę założył właśnie na stadionie krakowskiego Hutnika.

Nr 8

**12 października 2012, Warszawa,
towarzyski**

POLSKA - RPA 1:0

Marcin Komorowski 82.

W czerwcu 2009 roku kadra Leo Beenhakkera wyjechała do Afryki na rekonesans przed rozpoczynającym się za rok mundialem w RPA. Niestety pierwsze w historii MŚ w Afryce przeszły nam obok nosa. Za porażkę 0:1 w Johannesburgu biało-czerwoni mogli zrewanżować się dopiero trzy lata później. Skromne zwycięstwo, drużynie prowadzonej przez Waldemara Fornalika zapewnił tuż przed końcem obrońca Marcin Komorowski. A reprezentacyjny debiut zaliczyli na Narodowym: Arkadiusz Milik i Paweł Wszółek.

Nr 7

**26 sierpnia 1960, Rzym
igrzyska olimpijskie
POLSKA - TUNEZJA 6:1**

Ernest Pohl 7, 40, 42, 78, 87,

Stanisław Hachorek 72

– Brahim Kerit 3.

Tylko dwóch piłkarzy strzeliło pięć goli w jednym meczu reprezentacji Polski. Obaj grali w tym samym klubie, przez długie lata również ze sobą. Mowa o legendach Górnika Zabrze: Ernestie Pohlu i Włodzimierzu Lubańskim. Pierwszy z nich dokonał tego w inauguracyjnym meczu biało-czerwonych na igrzyskach w Rzymie. Spotkanie odbyło się w niesamowitym upale (30 stopni Celsjusza w cieniu!), może dlatego pierwszą bramkę zdobył zespół z Afryki. Później jednak trafiali tylko Polacy. A właściwie Pohl. Niestety w kolejnych meczach grupowych było już gorzej. Porażki z Danią (1:2) i Argentyną (0:2) sprawiły, że szybko zakończyliśmy udział w igrzyskach. Zbyt szybko. Do niepowodzenia przyczyniły się kontuzje, bo po meczu z Tunezją, z pięciu obrońców w pełni zdrowych zostało raptem... dwóch.



Nr 6

17 listopada 2010, Poznań
towarzyski

POLSKA

- WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ

3:1

Robert Lewandowski 19, 80,

Ludovic Obraniak 66 – Gervinho 45.

Rywal na przełamanie. 259 dni czekała kadra, prowadzona przez Franciszka Smudę, na zwycięstwo. Ta sztuka udała się dopiero w Poznaniu. Po raz drugi w karierze reprezentacyjny dublet ustrzelił Robert Lewandowski (w końcu stadion Lecha zna doskonale), a Ludovic Obraniak kolejny raz udowodnił, że co jak co, ale piękne gole, to jego specjalność. Tym razem efektownie przymierzył z rzutu wolnego. Goście z Afryki przyjechali do stolicy Wielkopolski bez największego asa Didiera Drogby. Może z powodu absencji chorego gwiazdora Chelsea FC niczym nie zaimponowali.

Nr 5

30 sierpnia 1972, Ratyzbona
igrzyska olimpijskie

POLSKA - GHANA 4:0

Włodzimierz Lubański 42,

Robert Gadocha 59, 89,

Kazimierz Deyna 87.

Łagodne wejście w turniej. Drogę po olimpijskie złoto „Orły Górskiego” rozpoczęły od planowej wygranej z Kolumbią (5:1), a w drugim spotkaniu także nie miały większych problemów, choć na pierwszego gola trzeba było poczekać do 42. minuty. Zwycięstwo mogło być wyższe, ale bramkarz Ghany Essel Badu Mensah kilka razy pokazał, że najlepiej z drużyny opanował piłkarskie rzemiosło. Pierwszy i jedyny mecz biało-czerwonych z reprezentacją tego kraju, był szczególnie ważny dla Kazimierza Kmiecika, który zadebiutował w oficjalnym meczu drużyny narodowej.



Nr 4
2 czerwca 1986
mistrzostwa świata
POLSKA - MAROKO 0:0

Tradycji stało się zadość. Po raz trzeci z rzędu rozpoczęliśmy mundial od bezbramkowego remisu. O ile 0:0 z RFN-em (1978) i Włochami (1982) przyjęto z umiarkowanym zadowoleniem, to już podział punktów z Marokiem – z rozczarowaniem. W upalnym, dusznym i wilgotnym Monterrey zdecydowanie lepiej czuła się drużyna z Afryki. Najlepszej okazji nie wykorzystał jednak Jan Urban. Piłka po strzale pomocnika Górnika Zabrze trafiła w słupek. Urwanie punktu trzeciej drużynie świata nie było ostatnią niespodzianką Marokańczyków. Później zremisowali z Anglią (0:0), wygrali z Portugalią (3:1) i dopiero w 1/8 finału przegrali z Niemcami (0:1).

Nr 3
8 września 1972, Norymberga,
igrzyska olimpijskie
POLSKA - MAROKO 5:0

Kazimierz Kmiecik 2,
Włodzimierz Lubański 10,
Kazimierz Deyna 45-k, 64,
Robert Gadocha 53.

Ten mecz „zmieścił się” na najniższym stopniu naszej listy. Rozstrzygnął o awansie drużyny Kazimierza Górskiego do wielkiego finału igrzysk w Monachium. Ale zanim w meczu o złoto pokonała Węgry, musiała odprawić drużynę z Afryki. Maroko dwa lata wcześniej grało w mistrzostwach świata, a biało-czerwonych w Meksyku w ogóle nie było. Stąd trochę obaw przed starciem w Norymberdze. Zupełnie niepotrzebnych. Ostre strzelanie szybko rozpoczął Kmiecik, a później poszło „lekką, łatwo i przyjemnie”. Minusem była tylko kontuzja Antoniego Szymanowskiego, przez którą obrońca Wisły Kraków nie zagrał w finale.



Nr 2
6 czerwca 1978, Rosario
mistrzostwa świata
POLSKA - TUNEZJA 1:0

Grzegorz Lato 43.

W 1960 roku grał przeciwko Polsce na igrzyskach w Rzymie. 18 lat później, już w roli selekcjonera, zmierzył się z nią po raz drugi. I w tym starciu zespół Abdelmajida Chetaliego, bo o nim mowa, mocno postawił się trzeciej drużynie poprzedniego mundialu. Tunezyjczycy rozpoczęli MŚ w Argentynie od wygranej z Meksykiem (3:1), biało-czerwoni od bezbramkowego remisu z obrońcami tytułu – Republiką Federalną Niemiec. W starciu z afrykańską drużyną skończyło się na wymęczonym zwycięstwie po golu niezawodnego Lato, który wykorzystał błąd obrońcy Ali Kaabiego. Pod koniec meczu, to jednak nasi zawodnicy rozpaczliwie wybijali piłkę na auty, broniąc skromnego zwycięstwa. Pomógł im w tym zaledwie 18-letni debiutant Andrzej Iwan, który po godzinie gry wszedł na boisko.



Nr 1

19 czerwca 1982, La Coruna
mistrzostwa świata
POLSKA - KAMERUN 0:0

Mówiono o nim „Czarna Pantera”, bo zawsze występował w czarnych dresach. Kameruński bramkarz Thomas N’Kono w drugim spotkaniu na hiszpańskim mundialu grał jak natchniony. Na szczęście w niczym nie ustępował mu Józef Młynarczyk. Przed tym meczem nikt się jednak nie spodziewał, że Polak będzie miał aż tyle pracy. Zespół Antoniego Piechniczka był zdecydowanym faworytem, nic dziwnego, że nad Wisłą remis przyjęto jak porażkę. Niesłusznie. Kamerun okazał się bowiem jedną z rewelacji turnieju. Zremisował wszystkie trzy mecze w grupie, a promocję do kolejnej rundy przegrał z późniejszymi mistrzami świata Włochami, tylko gorszą różnicą bramek. A Polacy? W kolejnym spotkaniu rozbili Peru (5:1), by później przywieźć medal za 3. miejsce.

RAFAŁ BYRSKI

WSZYSTKIE MECZE Z AFRYKAŃSKIMI REPREZENTACJAMI

OGÓŁEM

23 mecze:
10 zwycięstw – 5 remisów
– 8 porażek,
bramki: 39-20

MISTRZOSTWA ŚWIATA

4 mecze:
1 zwycięstwo – 2 remisy
– 1 porażka
bramki: 2-2

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

3 mecze
3 zwycięstwa – 0 remisów
– 0 porażek
bramki: 15-1

MECZE TOWARZYSKIE

16 meczów:
6 zwycięstw – 3 remisy
– 7 porażek,
bramki: 22-17



PZPN

BIBLIOTEKA

**Wszystkie mecze znajdziesz
w Bibliotece Piłkarstwa Polskiego**

WWW.LACZYNASPILKA.PL/BIBLIOTEKA

Nina Patalon: Ten zespół potrafi przekuwać trudne doświadczenia w rozwój

PRZED REPREZENTACJĄ POLSKI KOBIET DWA OSTATNIE
MECZE DYWIZJI A LIGI NARODÓW UEFA, BĘDĄCE
KWALIFIKACJAMI DO MISTRZOSTW ŚWIATA FIFA 2027
– PRZECIWKO FRANCJI I HOLANDII. O DRODZE,
KTÓRĄ PRZESZŁA DRUŻYNA W OSTATNICH MIESIĄCACH,
REAGOWANIU NA TRUDNIEJSZE MOMENTY
ORAZ WIERZE, KTÓRA „NIE JEST EMOCJĄ,
A KONSEKWENCJĄ W DZIAŁANIU”,
OPOWIADA SELEKCJONERKA NINA PATALON.



Gdy rozmawialiśmy w marcu, krótko przed startem Ligi Narodów, nawiązała pani do serialu Ted Lasso: „Dlatego dla mnie »Believe« to przede wszystkim wiara w ludzi i to, że potrafimy funkcjonować razem. Tak długo jak wierzymy w cel, idziemy w jednym kierunku”. Co droga, którą przeszłyście w ostatnich trzech miesiącach, powiedziała o was jako zespole?

Myślę, że przede wszystkim potwierdziła, jak silnym zespołem jesteśmy. Łatwo być razem, gdy wszystko układa się po naszej myśli. Prawdziwa wartość drużyny ujawnia się jednak w trudniejszych momentach. Kilka ostatnich miesięcy pokazało, że potrafimy zachować jedność, wspierać się i utrzymać konsekwencję niezależnie od okoliczności. To właśnie mam na myśli, mówiąc o wierze – nie jako emocji, ale codziennym wyborze, by dalej wykonywać swoją pracę.

Mówiła pani też wtedy, że po drodze nie da się uniknąć sztormu. Czy mecze z Irlandią właśnie nim były?

Każdy chce wygrać i naturalnym jest, że po nieudanych wynikach pojawia się niedosyt. Najważniejsze było jednak to, że nie szukaliśmy wymówek. Skupiliśmy się na analizie oraz pracy nad elementami, które wymagają poprawy. Mówiąc półżartem, półserio – w takich sytuacjach staramy się mieć pamięć rybki: wyciągnąć lekcję, zachować to, co wartościowe i nie nosić porażek ze sobą dłużej niż jest to potrzebne. Ten zespół wielokrotnie pokazywał, że potrafi przekuć trudne doświadczenia w rozwój.

Czy rozgoryczenie było duże?

Myślę, że bardziej towarzyszyło nam poczucie niedosytu niż rozgoryczenia. Mamy wysokie ambicje i chcemy pokazywać się z jak najlepszej strony w każdym meczu. Jednocześnie jesteśmy świadomi, na jakim poziomie przyszło nam rywalizować. Emocje są naturalne, ale najważniejsze jest to, co zrobimy z nimi później.

Co udało się wynieść z tych meczów?

Przede wszystkim doświadczenie funkcjonowania pod ogromną presją i świadomość, jak ważna na tym poziomie jest

skuteczność w kluczowych momentach. Były fragmenty, w których kontrolowaliśmy grę, realizując nasze założenia, ale na tym poziomie liczy się powtarzalność przez pełne 90 minut. Wyniosłyśmy również przekonanie, że możemy rywalizować z wymagającymi przeciwnikami, pod warunkiem, że zachowujemy odwagę, koncentrację i konsekwencję w realizacji planu.

Jak bardzo ta Dywizja A różni się od tej przed dwoma laty?



Widzę ogromną różnicę. Dwa lata temu wiele sytuacji było dla nas nowych. Dzisiaj jesteśmy zespołem bardziej świadomym swoich możliwości, lepiej rozumiejącym wyzwania związane z rywalizacją przeciwko najlepszym reprezentacjom Europy. Nadal mamy oczywiście przestrzeń do rozwoju, ale jesteśmy w zupełnie innym miejscu jako drużyna. Potrafimy dłużej utrzymywać organizację gry, lepiej zarządzać trudnymi momentami i odważnie realizować własne założenia.

Macie za sobą pierwsze mecze z Holandią i Francją. Jakich spotkań spodziewa się pani tym razem?

Spodziewam się meczów intensywnych oraz wymagających. Zarówno Holandia, jak i Francja, to zespoły o ogromnej jakości indywidualnej i dużej różnorodności w grze. Pierwsze spotkania dostarczyły nam wielu informacji, ale jestem przekonana, że obie drużyny również wyciągnęły swoje wnioski.



Kluczowe będzie zachowanie koncentracji przez cały mecz.

Jaką drużynę chciałaby pani zobaczyć w tych dwóch spotkaniach?

Taką, która odważnie podejmuje decyzje, zachowuje dyscyplinę i konsekwentnie realizuje plan. Chciałabym zobaczyć drużynę, która gra razem i do ostatniego gwizdka walczy o każdy metr boiska.

Z czego wynikają zmiany kadrowe w powołaniach na to zgrupowanie?

Na decyzje kadrowe zawsze wpływa wiele czynników. Są kwestie zdrowotne, dyspozycja sportowa, ale także potrzeba sprawdzenia określonych rozwiązań i zawodniczek w konkretnym kontekście. Jesteśmy zespołem, który myśli długofalowo. Chcemy mieć szeroką grupę piłkarek gotowych do gry na najwyższym poziomie, dlatego każda taka decyzja wynika z analizy aktualnej sytuacji oraz naszych celów sportowych.

Czy poprzez „długofalowo” można rozumieć też mecze barażowe o mistrzostwa świata?

Mecz z Francją jest dla nas najważniejszy i to na nim koncentrujemy obecnie

swoją uwagę. Każda podjęta przez nas decyzja była jednak przemyślana. Nasza postawa, a także nastawienie musi być połączone z ogromnym zaangażowaniem, żeby każda zawodniczka była w stanie – zarówno mentalnie, jak i sportowo – sprostać wymaganiom, jakie są przed nami jako drużyna.

„Wiara to nie emocja, to konsekwencja w działaniu, zwłaszcza wtedy, gdy jest najtrudniej” – to również pani w naszej marcowej rozmowie. To nadal zdanie, które prowadzi tę drużynę?

Zdecydowanie tak. To zdanie jest aktualne niezależnie od wyniku czy okoliczności. W sporcie nie zawsze wszystko układa się idealnie, ale zawsze mamy kontrolę nad naszym sposobem myślenia i podejściem. „Believe” nie jest dla mnie deklaracją, tylko działaniem, co widać w tym, jak po niepowodzeniu powracamy do pracy. Chcemy wyjść na boisko z przekonaniem do własnych działań, odwagą oraz odpowiedzialnością. Wierzę, że właśnie te cechy budują zespoły zdolne osiągać rzeczy wyjątkowe.

**ROZMAWIAŁA
WIKTORIA ŁABĘDZKA**









Ewa Pajor – królowa Europy

TEN SEZON NALEŻY DO EWY PAJOR.
W BARWACH FC BARCELONY
REPREZENTANTKA POLSKI
WYGRAŁA WSZYSTKIE ROZGRYWKI,
W JAKICH BRAŁA UDZIAŁ.
ZDOBYŁA KRAJOWY PUCHAR,
SUPERPUCHAR, OBRONIŁA
MISTRZOSTWO HISZPANII
I WYGRAŁA LIGĘ MISTRZYŃ,
GDZIE ZDOBYŁA KORONĘ
NAJLEPSZEJ SNAJPERKI.
ZOSTAŁA TEŻ MVP FINAŁU.

Status? Gwiazda futbolu!

Grając w barwach FC Barcelony Ewa Pajor wprowadziła kobiecy futbol w Polsce na kolejny szczebel rosnącej drabiny zainteresowania. Już sama nazwa klubu przemawia do wyobraźni, a gdy doda się do tego osiągnięcia reprezentantki Polski w Katalonii, obraz jest tym bardziej imponujący. Po debiutanckim sezonie w Hiszpanii, gdy Pajor wyważyła drzwi na salony razem z futryną, w kolejnym znów

była pewnym punktem „Blaugrany”. Na dwa mecze przed końcem ligowego sezonu Polka miała na koncie 22 występy, w których zdobyła 17 bramek i dołożyła 5 asyst. Była współautorką wszystkich sześciu zwycięstw nad Realem Madryt, który został ograny w lidze, Pucharze Królowej, Superpucharze i Lidze Mistrzyń. Drużyna z Pajor w roli podstawowej napastniczki wygrała mistrzostwo kraju w cugłach, zapewniając sobie obronę



tytułu już w kwietniu. Po drodze „Blaugrana” przy walnym udziale Pajor, sięgnęła po Superpuchar i zdobyła „Copa de la Reyna”, czyli krajowy Puchar Królowej. W Hiszpanii kataloński zespół kolejny raz zdominował sezon, a jedyną rysą na nieskazitelnym wizerunku drużyny może być niespodziewana porażka z Realem Sociedad. Tak się akurat złożyło, że w tamtym meczu Ewa Pajor nie grała z powodu kontuzji.

Polka do siatki rywalek trafiała w tym sezonie we wszystkich rozgrywkach i potwierdziła status wielkiej gwiazdy kobiecego futbolu. Do kompletu krajowych trofeów, tym razem Pajor zabraknie tylko zdobytego przed rokiem Trofeo Pichichi przyznawanego w Hiszpanii najsukuteczniejszej snajperce. Urodzona w Uniejowie piłkarka ten brak odbiła sobie za to w Lidze Mistrzyń.



Ewa Pajor Show

Drużyny Polki pięciokrotnie przegrywały finał tych rozgrywek, aż w końcu, 23 maja 2026 r. udało się zakończyć tę czarną serię. Barcelona w decydującym meczu Ligi Mistrzyń pokonała OL Lyonnes 4:0, a bohaterką spotkania została właśnie Pajor. Strzeliła dwa bezcenne gole otwierając po przerwie wynik spotkania i podwyższając prowadzenie w 69. minucie meczu. W doliczonym czasie gry Polka zanotowała jeszcze asystę przy trafieniu Salmy Paralluelo i po ostatnim gwizdku utonęła w ramionach szczęśliwych koleżanek z drużyny. Dwie zdobyte bramki pozwoliły Ewie Pajor na sięgnięcie po koronę królowej strzelczyń Ligi Mistrzyń, łącznie zbierając w tej edycji rozgrywek 11 goli.

Kamień z serca

W marcu tego roku Ewa Pajor przyznawała w dzienniku „El Pais”: – Zawsze mnie to smuciło i zastanawiałam się, dlaczego ciągle przegrywam te finały. To trudne, ale następnego dnia trzeba wstać i pomyśleć o tym, jak stać się lepszym. To wiele mnie nauczyło o tym, jak być nie tylko piłkarką, ale i człowiekiem – mówiła Pajor. Nie na darmo hiszpańskie media nazywają jednak Polkę „Imparable”, czyli niepowstrzymana. „To był pierwszy taki triumf Pajor. Kobiety, która przegrała pięć finałów i która, gdy sędzia zagwizdała po raz ostatni, upadła na murawę Ullevaal Stadion, płacząc niekontrolowanie po tym, jak w końcu poczuła ulgę, zrzucając z siebie największy ciężar” – opisywał wydarzenia z Oslo ten sam „El Pais”.

Fundament Barcelony

Ewa Pajor w Katalonii jest przede wszystkim „zabójczą egzekutorką”, ale ma też opinię osoby niezwykle zaangażowanej w pracę. – Myślę, że przytuliłam ją już jakieś 50 razy, tak bardzo się cieszę jej szczęściem i sukcesem. Jest jedną z zawodniczek, które najbardziej na to zasłużyły, nie znam nikogo, kto wykonuje swoją pracę tak dobrze jak ona – mówiła dziennikarzom po meczu z OL bramkarka Barcelony Cata Coll.



Trener Pere Romeu po finale nazwał Ewę Pajor fundamentalną postacią zespołu, a blask gwiazdy reprezentacji Polski dostrzeżono w wielu zakątkach świata.

Łzy i chwala

Niemiecki „Spiegel” relację z finału zatytułował przełamaniami Pajor, podobnie jak wiele mediów w Hiszpanii, we Włoszech, czy nawet za oceanem.



„To ona strzeliła dwa decydujące gole, które dodały Barcelonie pewności siebie i pozwoliły jej zapomnieć o pośpiechu, który spowodował tyle strat i błędów w pierwszej połowie. Nagrodę dla najlepszej zawodniczki meczu odbierała z oczami czerwonymi od płaczu i wciąż nie mogła przestać płakać” – pisał „New York Times”.

Ewa Pajor jest dziś niekwestionowaną gwiazdą kobiecej piłki nożnej, co

potwierdza choćby tytuł wspomnianej relacji w amerykańskim dzienniku: „Tears and glory for Ewa Pajor”. Mecz w Oslo faktycznie przyniósł reprezentantce Polski chwagę i łzy, ale też po mistrzowskim sezonie był wielką słodką wiśnią na bajecznym torcie. Kolejny raz potwierdził też jej miejsce na piłkarskim Olimpie.

PIOTR CHOŁDRYCH

PAULINA DUDEK W PARIS SAINT-GERMAIN GRA OD 2018 ROKU. NIGDY JEDNAK NIE MIAŁA OKAZJI ZMIERZYĆ SIĘ Z FRANCJĄ W BARWACH REPREZENTACJI POLSKI. TERAZ LICZY, ŻE POMOŻE SWOIM KOLEŻANKOM W PRZECIWSTAWIENIU SIĘ TEMU SILNEMU RYWAŁOWI W KWALIFIKACJACH DO MISTRZOSTW ŚWIATA. – TO BĘDZIE DOBRY MOMENT, BY POKAZAĆ, ŻE „DIABEŁ NIE TAKI STRASZNY” – MÓWI W ROZMOWIE Z ŁĄCZY NAS PIŁKA.

Paulina Dudek: Stać nas na znacznie lepszy futbol



Sezon ligowy dobiegł już końca. Myślę, że zgodzisz się ze mną, że drużynowo nie był taki, jak byście oczekiwały. Jaki był jednak dla ciebie?

Faktycznie drużynowo nie był to dla nas dobry sezon – od samego początku ciągnęło się za nami rozczarowanie, bo bardzo szybko zostałyśmy wyeliminowane z Ligi Mistrzyń. To rozgrywki bardzo ważne dla klubu, więc od tego momentu wiedziałyśmy, że trudno bę-

dzie pozbyć się uczucia, że ten sezon nie będzie dla nas „pełny”. Jednocześnie wszyscy mieliśmy nadzieję, że adaptacja, jeśli chodzi o nowe zawodniczki, sztab, będzie krótsza. Pojawiały się natomiast mecze słabsze, przeciętne i trochę dłużej musiałyśmy poczekać, aż to wszystko zacznie działać. Finalnie jesteśmy rozczarowane, bo chciałyśmy, by współpraca na boisku, ale nie tylko, wyglądała znacznie lepiej.



Jeśli natomiast chodzi o mnie, ponownie musiałam zmierzyć się ze sporą liczbą urazów, co prawda drobniejszych, aczkolwiek pojawiła się też jedna, nie aż tak skomplikowana, operacja. To wszystko złożyło się na wstrzymanie mojej regularności. Od jakiegoś czasu jestem niestety przyzwyczajona do takiego funkcjonowania. Staram się robić wszystko, by unikać przerw, ale nie mam większego wpływu na to, co przynosi los. Ten sezon był więc

mieszany, ale najważniejsze dla mnie jest to, że końcówkę dograłam w zdrowiu. Fakt, że czuję się lepiej fizycznie, pozwolił mi pojechać na zgrupowanie reprezentacji Polski z dobrą energią.

Po twojej wypowiedzi nasuwa mi się tylko jedno pytanie: za czym tęsknisz bardziej – za tytułami czy w pełni zdrowym sezonem?

Trudno mi na to odpowiedzieć. Nawet jeśli w przeszłości przydarzały się jakieś urazy, świadomość, że gramy o trofea, sprawiała, że mój głód gry był na najwyższym poziomie. To pewien paradoks, bo mimo że wiedziałam, że nie jestem w optymalnej formie i nie mogę pomagać drużynie w takim stopniu, w jakim bym chciała, wychodziłam na boisko z takim samym jak zawsze pragnieniem zwycięstwa. Nie ukrywam jednak, że zależałoby mi bardziej na tym, by sezon był regularny, jeśli chodzi o grę, by urazy mnie omijały. Jeśli jestem w trybie meczowym, jestem w stanie dawać bardzo dużo, zarówno drużynie klubowej, jak i reprezentacji. Liczę, że ta karta wkrótce się odwróci.

Jest słodko-gorzko i takie same są na razie kwalifikacje do mistrzostw świata w wykonaniu reprezentacji Polski. Zaczęłyście dobrze, od remisu z Holandią. Później przyszła przegrana z Francją, której mimo wszystko można było się spodziewać. Co takiego wydarzyło się jednak w spotkaniach z Irlandią, że nie przypominałyście w nich drużyny, którą chcecie być?

Pod wieloma aspektami brakowało nam tego samego, czego w meczu z Holandią i w pierwszej połowie spotkania z Francją. Co prawda oba mecze bardzo się od siebie różniły, a przy większej skuteczności z Holenderkami mogłyśmy nawet wygrać, co byłoby jeszcze większą niespodzianką. Jeśli chodzi o Francję, zabrakło kontroli nad meczem, wywiązywania się z zadań defensywnych, bo tych argumentów do znalezienia się pod bramką rywalków było w tym przypadku mniej niż z Holandią.



Byliśmy nastawione na kontratak – tak też padł gol – ale czerwona kartka pokrzyżowała nam plany. Nie ma co ukrywać, przeciwko Francji trudno gra się 11 na 11, a 10 na 11? To drużyna, która takiej przewagi nie pozwoli sobie nie wykorzystać. Z upływem czasu pojawiało się więc coraz więcej przestrzeni, na czym przeciwniczki skorzystały.

Jeśli natomiast chodzi o mecze z Irlandią, brakowało wielu aspektów, które pojawiły się zarówno z Holandią, jak i Francją: nie przejęłyśmy inicjatywy, nie realizowałyśmy zadań ofensywnych, a skuteczność była na niskim poziomie. Nawet gdy miałyśmy sytuacje, piłka nie wpadała do siatki. Często jednak to te momenty zahamania wpływają na końcowy rezultat, ale także na mentalność drużyny. Musimy pracować nad tym, by utrzymywać koncentrację przez pełne 90 minut. Mam nadzieję, że czerwcowe zgrupowanie pozwoli nam wrócić pod tym kątem na dobre tory, że pokażemy znacznie lepszy futbol, na który przecież nas stać.

Waszym atutem będzie to, że z Francją zagraacie w waszym „domu”, w Gdańsku. Co jednak można zrobić, by zatrzymać taką drużynę?

Trzeba być w peaku swoich możliwości. Tak, jak powiedziałam, przy takim przeciwniku, trzeba być skoncentrowanym przez 90 minut. To musi być też dzień, w którym od samego rana czuje się niesamowitą energię, ale i świadomość, że będzie trzeba uprzykrzać rywalom każdy moment na boisku. Trzeba być bardzo skutecznym, bo sytuacji nie będzie wiele. Ta jedna czy dwie okazje muszą zakończyć się trafieniem do siatki. Każda z nas będzie musiała wziąć odpowiedzialność za ten mecz, być skupioną i świetnie przygotowaną fizycznie, bo reprezentacja Francji to nie tylko jednaście zawodniczek z pierwszego składu. Cieszymy się, że to spotkanie zagramy w Gdańsku – to na pewno pomoże nam czuć się dużo bardziej komfortowo. Liczę, że uda nam się z tym rywalem powalczyć.

We Francji grasz od lat, ale nie miałaś jeszcze okazji grać przeciwko tej reprezentacji

– w marcowym spotkaniu nie pojawiłaś się na boisku. Dla ciebie to starcie będzie więc w jakiś sposób wyjątkowe?

Na pewno będzie to fajny moment. Z częścią tych dziewczyn gram do jednej z bramki, a tym razem będę miała możliwość sprawdzić się przeciwko nim. Z częścią natomiast znam się z francuskich boisk, kilka z nich gra obecnie w Olympique Lyon, z którym rywalizujemy, więc bardzo dobrze je wszystkie znam. To będzie dobry moment, by pomóc mojej reprezentacji, pokazać, że „diabeł nie taki straszny”. Zresztą nie tylko ja z naszej kadry gram przecież we Francji. Liczę, że uda nam się to wykorzystać. Osobiście jestem bardzo ciekawa, jakie to uczucie zagrać przeciwko Francuzkom w seniorskiej kadrze. Myślę, że to będzie przyjemna chwila.

Po spotkaniu z Francją przyjdzie pora na rewanżowe spotkanie z Holandią. Są szanse na lepszy wynik niż remis?

Jak najbardziej. Będziemy jednak musiały dać z siebie jeszcze więcej niż w marcu, szczególnie patrząc na wyniki Holenderek w ostatnich meczach. Widać było, że w ich drużynie nastąpiła reakcja, co zaowocowało dobrymi rezultatami z Francuzkami (wygrana 2:1 i remis 1:1 – red.). Jeśli więc chcemy wywieźć z Holandii trzy, a przynajmniej jeden punkt, musimy stanąć na wysokości zadania i zagrać jeszcze lepszy mecz niż w Gdańsku, bo Holenderki ławo tych punktów nam nie oddadzą.

Wracając do rzeczywistości klubowej, kończy ci się kontrakt z Paris Saint-Germain. Zostajesz w Paryżu, czy nadchodzi czas na zmianę?

Mam sporo propozycji, co, biorąc pod uwagę kwestie zdrowotne, bardzo mi schlebia. Oczywiście chciałabym, by sytuacja kontraktowa była już wyjaśniona, ale na razie wolę o tym nie mówić. Mam możliwość przedłużenia umowy z PSG – przez ostatnie lata zbudowaliśmy z klubem bardzo solidne zaufanie. Są jednak również inne oferty, ale podchodzę do tego ze spokojem. Zobaczymy, jak się to potoczy.

ROZMAWIAŁA ANETA GALEK







Nerwy w grupie A2. Holandia i Francja w grze o bezpośredni awans

ZA MOMENT WSZYSTKO BĘDZIE JUŻ JASNE. PRZED NAMI DWIE KLUCZOWE KOLEJKI, PO KTÓRYCH WIADOME BĘDZIE, KTO UZYSKA BEZPOŚREDNIĄ KWALIFIKACJĘ NA MUNDIAL W BRAZYLI. NA CZELE GRUPY A2 PLASUJE SIĘ REPREZENTACJA HOLANDII, KTÓRA WYPRZEDZA DRUGĄ W TABELI FRANCJĘ O ZALEDWIE PUNKT. SYTUACJA W „POLSKIEJ GRUPIE” OD SAMEGO POCZĄTKU DOSTARCZA KIBICOM OGROMNYCH EMOCJI, A LOSY AWANSU BĘDĄ WAŻYĆ SIĘ DO OSTATNICH SEKUND CZERWCOWYCH STARĆ.



Sprawdźmy, jak do tej pory radziła sobie reprezentacja prowadzona przez trenera Arjana Veurinka i jak na te wyzwania odpowiadały zawodniczki z Francji pod wodzą Laurenta Bonadei.

Droga przez wyboje: analiza występów reprezentacji Holandii

„Oranje” od lat należą do ścisłej europejskiej czołówki w kobiecym futbolu. Aktualnie zespół zajmuje 10. miejsce w rankingu FIFA. Reprezentacja w ostatniej dekadzie mocno przyzwyczaiła swoich kibiców do walki o najwyższe światowe cele, a złoty okres zapoczą-

kowany spektakularnym triumfem na mistrzostwach Europy w 2017 roku na długo ukształtował wysokie oczekiwania opinii publicznej. Holenderki wystąpiły na trzech ostatnich mundialach, a ich największym sukcesem na tej arenie było dotarcie aż do finału tej imprezy w 2019 roku, podczas którego uległy dopiero Amerykankom. Jako ćwierćfinalistki poprzednich mistrzostw świata, również i tym razem stawiały sobie za cel bezpośredni awans z pierwszego miejsca. Kampania eliminacyjna nie zaczęła się jednak dla nich idealnie. Podopieczne Arjana Veurinka grupowe zmagania rozpoczęły od niezwykle trudnego meczu z Polską w Gdańsku (2:2). Na prowadzenie w tym meczu jako pierwsze wyszły Polki dzięki



W kolejnym spotkaniu Holandia podejmowała u siebie Irlandię, która udowodniła już wszystkim zespołom w tej grupie, że trzeba się z nią bezwzględnie liczyć. Przekonała się o tym na własnej skórze także Holandia. Choć najpierw do siatki trafiła Lineth Beerensteyn i wydawało się, że gospodynie przejmą pełną kontrolę, waleczne Irlandki ani myślały odpuszczać. Na początku drugiej połowy do wyrównania doprowadziła liderka zespołu, Katie McCabe, która wyegzekwowała rzut karny. Wojnę nerwów na stadionie wytrzymały jednak gospodynie i w końcówce spotkania zdołały przechylić szalę zwycięstwa na swoją stro-

trafieniu Ewy Pajor. Holenderki rzuciły się do odrabiania strat i tuż przed przerwą do wyrównania doprowadziła Veerle Buurman. W drugiej połowie jako pierwsza cios zadała Holandia dzięki bramce Jill Roord, ale zimna krew zachowana w końcówce przez Paulinę Tomasiak doprowadziła do remisu.

Po tym spotkaniu Dominique Janssen zwróciła uwagę na szereg mankamentów w grze „Oranje”. Wskazała przede wszystkim na problemy z utrzymaniem się przy piłce w pierwszej połowie oraz brak odpowiedniej reakcji na szybkie kontrę ze strony Polek. Piłkarka podkreśliła także siłę biało-czerwonych, która tego dnia sprawiła Holenderkom poważne problemy na boisku.





nę, notując niezwykle cenne, pierwsze zwycięstwo w tych kwalifikacjach (2:1). Po tym meczu selekcjoner Holenderek, Arjan Veurink, chwalił odporność drużyny i dobrą reakcję na niekorzystne wydarzenia boiskowe. Trener podkreślił też bardzo ważną rzecz w kontekście budowy tego zespołu. Jego drużyna cały czas znajduje się w fazie przejściowej, a dalszy rozwój wymaga czasu. Dodał jednak z optymizmem, że wszystko zmierza w dobrym kierunku.

Kwietniowy dwumecz na szczycie

Ekspert od początku przewidywali, że walka o pierwsze miejsce w grupie A2 toczyć się będzie głównie między Holandią a Francją. To właśnie kwietniowy, bezpośredni dwumecz wysunął Oranje na delikatne prowadzenie. Kluczowe okazało się pierwsze starcie w Bredzie. Selekcjoner Holandii znalazł się przed nim w niezwykle trudnym położeniu,

z powodu problemów kadrowych nie mógł skorzystać z filarów drużyny, czyli Vivianne Miedema, Kerstin Casparij czy Dominique Janssen.

Veurink został zmuszony do rotacji w składzie, które – jak się okazało – wyszły drużynie na dobre. Swoje debiutancie trafienie w seniorskiej reprezentacji już w 11. minucie zanotowała zaledwie 19-letnia Renee Van Asten. Choć Holandia w pełni kontrolowała przebieg pierwszej połowy, to na początku drugiej odsłony do głosu doszły Francuzki, wyrównując za sprawą trafienia Sandy Baltimore. „Trójkolorowe” chciały pójść za ciosem, spychając do defensywy „Oranje” pod ich własną pole karne. W 68. minucie bramka padła jednak po drugiej stronie, po dobrym wykończeniu akcji przez Esmee Brugts, która ustaliła wynik na 2:1 i wyprowadziła Holandię na pierwsze miejsce w tabeli.

Rewanż we Francji został zdominowany przez gospodynie, które niezwykle moc-

no pracowały, aby odrobić straty z Bredy. Defensywa holenderska tego dnia spisywała się jednak naprawdę dobrze. Tuż przed przerwą przyjezdne w końcu skapitulowały, a gola na swoim koncie zapisała Marie-Antoinette Katoto.

W drugiej połowie Francja szybko zaczęła szukać drugiego trafienia, całkowiec przejmując inicjatywę na boisku. Wtedy jednak fantastycznie spisał się holenderski duet Esmee Brugts – Wieke Kaptein. To właśnie piłkarka Chelsea strzeliła wyrównującego gola, wrywając niezwykle ważny punkt najgroźniejszym rywalkom w kontekście bezpośredniego awansu na mundial. Na oficjalnej stronie holenderskiej federacji piłkarskiej pokuszono się nawet o znamienne stwierdzenie, że 1:1 na wyjeździe z Francją to dla ich zespołu tak naprawdę „zwycięski remis”.

Selekcjoner Arjan Veurink studzi jednak hurraoptymizm kibiców. Przed decydującymi spotkaniami zaznacza, że ostatnie dwa mecze w grupie będą dla jego zespo-

łu niezwykle wymagające, a na ich drodze staną zmotywowane, naprawdę dobre przeciwniczki. Choć dotychczasowe rezultaty jego podopiecznych znakomicie wpływają na pewność siebie całej grupy, to szkoleniowiec twardo stąpa po ziemi, twierdząc, że w grze zespołu jest jeszcze trochę elementów wymagających poprawy.

Dotychczasowe mecze pokazały również, że u trenera Veurinka nikt nie może czuć się bezpiecznie, bo nikt nie ma zagwarantowanego miejsca w wyjściowym składzie. Selekcjoner błyskawicznie reaguje na wydarzenia boiskowe i dyspozycję treningową, nie wahając się posadzić na ławce rezerwowych takich piłkarek jak Esmee Brugts czy Kerstin Casparij. To z kolei otwiera szansę dla młodego pokolenia holenderskich piłkarek, które bez kompleksów wchodzą na międzynarodową scenę i mogą stanowić o sile kadry przez lata.



Francuski niedosyt i poszukiwanie skuteczności

Reprezentacja Francji od lat należy do ścisłej światowej czołówki. To zespół, który niemal zawsze wymienia się w gronie faworytów do wygrania największych turniejów i mało kto potrafi wyobrazić sobie scenariusz, w którym tej drużyny miałyby zabraknąć na kolejnych mistrzostwach świata. Jednak rzeczywistość eliminacyjna grupy A2 pokazała, że droga po bilet do Brazylii może okazać się dla nich nieco dłuższa i bardziej kręta, niż pierwotnie zakładali kibice znad Sekwany. Francja swój marsz po mundial rozpoczęła od trudnej przeprawy w Dublinie. Już w 12. minucie na prowadzenie wyszły niesione dopingiem Irlandki, a podopieczne Laurenta Bonadei przez długi czas nie mogły znaleźć skutecznego sposobu na odczarowanie bramki gospodyń. Dopiero wejście na murawę Melvine Malard odmieniło losy tego spotkania. Już chwilę po pojawieniu się na boisku piłkarka Manchesteru United wpisała się na listę strzelczyń, doprowadzając do wyrównania, a kilka minut później podwyższyła wynik na 2:1. W samej końcówce meczu Irlandia rzuciła wszystkie siły do ataku i mogła doprowadzić do remisu, ale w doliczonym czasie gry ofiarną interwencją popisała się Marie-Antoinette Katoto, która tym samym uratowała „Trójkolorowym” komplet punktów.

Co prawda trener Francuzek po meczu chwalił swoją drużynę za mentalność i umiejętność odwrócenia losów trudnego spotkania, to jednak ta potyczka pokazała, że Francja również popełnia błędy w defensywie. Niewiele brakowało, by zapłaciła za nie bardzo wysoką cenę już na starcie eliminacji.

Kolejny mecz grupy Francuzki zagrały u siebie z reprezentacją Polski. W Dijon gospodynie wyszły na prowadzenie w 20. minucie za sprawą trafienia niezawodnej Katoto, ale nie cieszyły się długo z takiego obrotu spraw, bo zaledwie 9 minut później do ich bramki trafiła Ewa Pajor. Tuż przed przerwą ponownie Katoto zdołała jednak przełamać polską defensywę. Kluczowym momentem meczu

okazała się druga żółta, a w konsekwencji czerwona kartka dla Nadii Krezyman. Przewaga liczebna gospodyń w drugiej połowie była już bezdyskusyjna. Przełożyła się ona na dwa kolejne trafienia, których autorkami były Sakina Karchaoui oraz Kadidiatou Diani. Francja pewnie pokonała Polskę 4:1 i uplasowała się na pierwszym miejscu w grupie.



Kryzys strzelecki w kluczowym momencie

Prawdziwe schody zaczęły się jednak w kwietniu. Dwumecz z Holandią zakończył się dla Francji niezwykle frustrująco i brutalnie obnażył, gdzie leży obecnie największy problem „Trójkolorowych”. Okazała się nim zatrwająca nieskuteczność pod bramką rywalek. W przegranym 1:2 meczu w Bredzie przyjezdne oddały

znacznie więcej strzałów na bramkę niż ich oponentki, wywalczyły także aż 11 rzutów różnych przy okrągłym zerze po stronie Holenderek.

Po meczu Griedge Mbock Bathy bez ogródek mówiła w wywiadzie, że to spotkanie było dla jej zespołu bolesną lekcją skutecznego wykańczania akcji. Wskazała na pragmatyzm Holenderek, ich dwa



jedynie strzały w światło bramki znalazły się między słupkami, co znacząco skomplikowało Francuzkom drogę na mundial. Z kolei „Trójkolorowym”, pomimo pełnej kontroli nad boiskowymi wydarzeniami przez większość czasu, brakowało chłodnej głowy w polu karnym, przez co schodziły z boiska pokonane.

Było jasne, że jeśli Francja chce szybko odzyskać pozycję lidera w grupie, w re-

wanżu na własnym stadionie musi bezwzględnie wygrać. Po raz kolejny górą był jednak hollenderski pragmatyzm. Nie objawił się on tym razem w postaci kompletu punktów dla rywalk, ale w postaci remisu 1:1, który w dalszym ciągu plasuje Francję na drugim miejscu w tabeli. Taka pozycja na koniec eliminacji niesie za sobą realne ryzyko konieczności występów w nieprzewidywalnych barażach. Po rewanżowym starciu z Holandią selekcjoner Laurent Bonadei powiedział, że jego drużynie zabrakło po prostu sportowego szczęścia i że jego podopieczne swoją postawą zasłużyły tego dnia na znacznie więcej niż tylko jeden punkt. Podkreślił również z powagą, że ma pełną świadomość tego, iż w tym momencie los awansu z pierwszego miejsca nie do końca znajduje się już w ich rękach. Teraz wszystko zależy od potknięcia Holandii.

Co czeka obie reprezentacje w najbliższym czasie?

Holandia kwestię bezpośredniego awansu na mundial w Brazylii ma teraz wyłącznie we własnych rękach. „Oranje” przewodzą stawce i wiedzą, że dwa zwycięstwa przypieczętują ich sukces bez oglądania się na tyły. Z kolei Francuzki muszą liczyć na swoją nienaganną postawę i potknięcie liderek.

Już 5 czerwca reprezentacje wybiegną na boiska, by stoczyć przedostatnie boje. Holenderki czeka trudny wyjazd do Dublinu. Irlandia na własnym terenie to zespół szalenie niewygodny, grający twardą, fizyczną piłkę. Cztery dni później, 9 czerwca, Holandia podejmie u siebie reprezentację Polski.

Zespół Laurenta Bonadei 5 czerwca zmierzy się z Polską w Gdańsku. Dla Francuzek to mecz o życie, bo brak wygranej może zepchnąć je na trzecią lokatę, jeśli Irlandia sprawi niespodziankę. Na zakończenie zmagania grupowych, 9 czerwca, „Trójkolorowe” podejmą u siebie Irlandię w meczu, który może bezpośrednio decydować o układzie miejsc na podium grupy A2.

WERONIKA MOŻEJKO

SKŁAD PIERWSZEJ REPREZENTACJI POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ KOBIET

Katarzyna Lubomska – Eugenia Pałubiak, Barbara Kołodziej, Bogumiła Mirek (55. Anna Bąbka), Barbara Juda, Ewa Szostak, Danuta Zgryźniak (55. Ewa Sokołowska), Zofia Klim, Renata Dancer (73. Jadwiga Mianowska), Małgorzata Gospodarczyk, Jolanta Bonna. Trenerzy: Tadeusz Maślak i Roman Bieszke.



Katania 1981: pierwszy mecz reprezentacji Polski kobiet. Mija 45 lat od historycznego debiutu

JEST 27 CZERWCA 1981 ROKU. W LEŻĄCYM U STÓP ETNY MIEŚCIE KATANIA NA SYCYLII WŁAŚNIE DZIEJE SIĘ COŚ BARDZO WAŻNEGO. PODCZAS OGROMNEGO UPAŁU KAPITANKA ZOFIA KLIM WYPROWADZA DRUŻYNĘ NA BOISKO. TO NIE BĘDZIE ZWYKŁY MECZ Z WŁOSZKAMI – TO BĘDZIE PIERWSZY W HISTORII MECZ REPREZENTACJI POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ KOBIET.

W TYM ROKU OBCHODZIMY 45-LECIE TEGO STARCIA.

Jedziemy czy nie jedziemy?

Droga do Włoch to było wyzwanie przede wszystkim organizacyjne. Udało się jednak głównie dzięki determinacji kierowniczkich dru-

żyny, Ireny Półtorak. – Dotarcie do Włoch na pierwszy w historii mecz reprezentacji Polski wcale nie było łatwe – wspomina Zofia Klim w książce „Piłkarki. Urodzone, by grać”. – Od



Ireny Pótorak dostałam sześć wykluczających się nawzajem wiadomości. Wszystkie przychodziły faksem do fabryki domów, w której pracowałam. Za każdym razem, kiedy urządzenie zaczynało zapisywać słowa, biegłam do niego co tchu. Zosiu, wyjeżdżamy. Zosiu, jednak nie jedziemy. Zosiu, bądź gotowa, ale potwierdź ci to jeszcze. Jednak nie. Jednak tak! Mam te wszystkie telegramy zachowane.

– Gdy już było wiadomo, że reprezentacja Polski zagra swój pierwszy mecz w Katanii, trzeba było zorganizować stroje dla piłkarek. Koszulki meczowe pożyczono od Zagłębia Sosnowiec – były czerwone, więc kolorystycznie pasowały. Do Włoch drużyna podróżowała samolotem, dla niektórych piłkarek był to pierwszy lot w życiu. Leciąły przez Rzym i tak się złożyło, że większość pasażerów stanowiły zakonnice podróżujące do Watykanu. Przez te zakonnice drużyna przez cały lot nie robiła w zasadzie nic innego, tylko odmawiała „zdrowaśki”. Ale udało się. W Rzymie przesiadłyśmy się do innej maszyny i doleciałyśmy na Sycylię. Gdy otworzyły się drzwi, fala gorącego afrykańskiego powietrza niemal wepchnęła mnie do środka. Wiedziałam, że nie będzie to łatwe spotkanie – opowiada o tej podróży Zofia Klim.

Czas na mecz!

Mecz był rozgrywany w niebywałym upale. Przez pierwsze 30 minut Polki walczyły jak równy z równym, ale w końcu temperatura zrobiła swoje. Jak wspomina Klim, za bramkami stały worki z lodem, którym piłkarki mogły się chłodzić, ponieważ trudno było wytrzymać w takich warunkach. Ostatecznie Włoszki wygrały 3:0. Następnego dnia o meczu pisały media, m.in. „Wiadomości Zagłębia”. Po meczu reprezentacja otrzymała zaproszenie na turniej w San Remo, ale wszystkie plany przekreśliło wprowadzenie stanu wojennego, który m.in. wpłynął na zahamowanie rozwoju kobiecej piłki reprezentacyjnej w Polsce. Kolejne mecze zagrała ona bowiem dopiero w 1984 roku.

45 lat temu

Choć tamten mecz zakończył się porażką 0:3, dla polskiej piłki nożnej kobiet był początkiem wszystkiego – momentem, w którym reprezentacja oficjalnie zaistniała na międzynarodowej scenie. Od Katanii minęło 45 lat, zmieniło się otoczenie, możliwości treningowe, podejście do sportu kobiet i zainteresowanie mediów, ale jedno pozostało takie samo: determinacja, odwaga i pasja piłkarek, które wychodzą na boisko z orłem na piersi.

ALEKSANDRA STRONKOWSKA



REPREZENTACJA POLSKI DO LAT 21
JEST BLISKO WYWALCZENIA AWANSU
NA MISTRZOSTWA EUROPY. PO MARCOWYCH MECZACH
KWALIFIKACJI DRUŻYNA JERZEGO BRZĘCZKA
ZAPEWNIŁA SOBIE CO NAJMNIEJ UDZIAŁ W BARAŻACH,
A WCIAŻ POZOSTAJE W GRZE O BEZPOŚREDNI AWANS.
PRZED DRUŻYNĄ DWA OSTATNIE KROKI, KTÓRE
ZDECYDUJĄ O UKŁADZIE TABELI I KOŃCOWYM SUKCESIE
– JESIENNE MECZE ZE SZWECJĄ W POLSCE
ORAZ Z WŁOCHAMI NA WYJEŹDZIE.

Reprezentacja U-21 coraz bliżej EURO. Dwa kroki do celu

Marcowe spotkania były siódmym (4:1 z Armenią) i ósmym (1:0 z Czarnogórą) meczami Polaków w tych kwalifikacjach. Zespół Jerzego Brzęczka pokazał w nich, że nawet mimo kłopotów kadrowych regularnie punktuje. Reprezentacja Polski do lat 21 potrafi grać efektownie, czego koronnym dowodem jest zwycięski 6:0 wyjazdowy mecz ze Szwecją, ale biało-czerwoni udowodnili też, że niestraszne są im trudne warunki, nieobecność liderów czy inne „obiektywne trudności”. Klasyowe zespoły poznaje się między innymi po

tym, że potrafią wygrywać „pomimo” lub – co często pada w publicystycznych analizach – „przepychać mecze”. Kończące 2025 rok starcie w Macedonii Północnej czy marcowa konfrontacja z Czarnogórą, zaliczają się do tej ostatniej kategorii.

– W ośmiu dotychczasowych spotkaniach praktycznie nie powtórzyliśmy ustawienia wyjściowego z poprzedniego. A jesteśmy skuteczni. Ale oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że to nie jest takie proste, mimo że cieszymy się z awansu kilku piłkarzy



do pierwszej reprezentacji. Oczywiście nie cieszymy się z kontuzji. Szacunek dla tej całej ekipy, dla wszystkich zawodników, którzy wystąpili w tych ośmiu spotkaniach, czy byli na zgrupowaniach. Tworzą silny mentalnie zespół i o to chodzi – mówił po spotkaniu w Czarnogórze selekcjoner Brzęczek. Polacy mają w dorobku komplet 24 punktów zdobytych w ośmiu spotkaniach. Dzięki temu dziś mogą realnie myśleć nie tylko o barażach, ale również o bezpośrednim awansie na EURO. Do turnieju finałowego mistrzostw



Europy, który w 2027 roku odbędzie się w Albanii i Serbii, bezpośrednio awansują zwycięzcy dziewięciu grup kwalifikacyjnych oraz najlepszy zespół, który w swojej grupie zajmie drugie miejsce (do klasyfikacji wicemistrzów brane pod uwagę są mecze z ekipami, które zajmą 1., 3., 4. i 5. miejsca; w sześcioczłonowych grupach, w tym „polskiej” grupie E, odrzuca się bilans z 6. zespołem w tabeli). Biało-czerwoni i Włosi zdecydowanie dominują w grupie E. Nasz zespół wygrał wszystkie mecze, Włosi zgubili punkty tylko w konfrontacji z Polską w Szczecinie. W pozostałych grupach rywalizacja jest bardziej wyrównana. Wyjątek stanowi grupa F, gdzie łeb idą Niemcy i Grecja, które to reprezentacje po razie wygrały ze sobą oraz zaliczyły komplet zwycięstw w pozostałych meczach. Wszystko więc wskazuje na to, że najlepszym zespołem, który zajmie drugie miejsce w swojej grupie i wywalczy bezpośredni awans do ME, będzie ten z grupy E lub F.

Sytuacja reprezentacji U-21 przed decydującą fazą eliminacji wygląda obiecująco również dlatego, że wielu kadrowiczów ma za sobą bardzo udany sezon klubowy. Coraz więcej młodych zawodników regularnie występuje w PKO BP Ekstraklasie, wielu walczy też o ważne cele w swoich drużynach, co może mieć ogromne znaczenie jesienią.

Antoni Kozubal, Michał Gurgul i Wojciech Mońka sięgnęli po mistrzostwo Polski z Lechem Poznań. Każdy z nich może śmiało powiedzieć, że odegrał w tym sukcesie niebagatelną rolę i przez ostatnie miesiące rozwinął się jako piłkarz. Kozubal był niezastąpiony w ekipie Nielsa Frederiksena – wystąpił w 52 spośród 54 meczów „Kolejorza” w tym sezonie we wszystkich rozgrywkach, a więcej minut rozegrał tylko bramkarz Bartosz Mrozek. Także w drużynie Jerzego Brzęczka środkowy pomocnik to fundamentalna postać.

– Na każde zgrupowanie przyjeżdża się z wielką chęcią, bo mamy super drużynę. Nie chodzi tu o indywidualności, tylko o to, jak wzajemnie się ze sobą dogadujemy, jakie relacje panują ze sztabem. To jest piękne, że przyjeżdżając na mecze reprezentacji wszyscy jesteśmy szczęśliwi i chcemy tu być, nawet gdy mamy już bardzo dużo minut



rozegranych w sezonie. Znamy swoje mocne strony i umiemy je w najlepszy sposób wykorzystać – mówił w marcu Kozubal.

Gurgul rozegrał komplet minut w dotychczasowych meczach kwalifikacji do ME. Także w klubie szybko wygrał rywalizację z Joao Moutinho i swoją formą niezbyt często dawał Frederiksenowi powód, by kazać Portugalczykowi podnieść się z ławki rezerwowych. Kiedyś o Jakubie Wawrzyniaku, czyli także lewym obrońcy, w kontekście jego występów w reprezentacji Polski mówiło się, że pełni w niej rolę zmiennika zawodnika, którego nie ma. Karierę Gurgula też można rozpatrywać przez pryzmat tych słów. Bardzo często rozpatrywany jako opcja „awaryjna”, szybko pokazuje, że ani myśli się z takim obrotem sprawy godzić, a gdy już dostaje szanse, wykorzystuje je doskonale.

Mońka to rewelacja ostatnich miesięcy. W kadrze do lat 21 zadebiutował w marcu w Czarnogórze i choć nie ustrzegł się błędów, pokazał też kilka zagrań potwierdzających jego ogromne możliwości.

Dobry okres ma za sobą także Marcel Łubik, którego rywalizacja ze Sławomirem Abramowiczem i Oliwierem Zychem o miejsce w bramce reprezentacji Polski do lat 21 powoduje, że to jedna z najmocniej obsadzonych pozycji w ekipie Jerzego Brzęczka. Wypożyczony z Augsburga do Górnika Zabrze gołkiper 2 maja zdobył STS Puchar Polski. Ważne, choć nie pierwszoplanowe role w reprezentacji odgrywali także zawodnicy Wisły Kraków. Kacper Duda, Maciej Kuziemka i Mariusz Kutwa zakończyli sezon awansem do PKO BP Ekstraklasy. Dla młodych piłkarzy udział w walce o tak duży cel, w tak dużym klubie, pod tak wielką presją, był niezwykle cennym doświadczeniem, które może zaprocentować także w reprezentacji.

– Starałem się dawać drużynie wszystko, co mam. Oczywiście były lepsze i trudniejsze momenty, szczególnie wiosną, ale na koniec mogę powiedzieć, że jestem usatysfakcjonowany z tego, jak ten sezon wyglądał. Skoro jeden awans już przypieczętowany, to mam nadzieję, że jesienią przypieczętujemy

drugi. A później w 2027 roku powalczymy na mistrzostwach Europy – komentował Duda. Zadowoleni z ostatniego okresu mogą być też Daniel Mikołajewski (w marcu uświetniony golem z Armenią debiut w reprezentacji Polski U-21, w kwietniu debiut w Serie A), Marcel Reguła (może już nie tak spektakularny jak jesienią, ale konsekwentnie budujący swoją pozycję jako czołowego ofensywnego piłkarza PKO BP Ekstraklasy) czy Kacper Potulski (znów zaczął regularnie grać w Bundeslidze).

W piłce młodzieżowej sytuacja potrafi zmieniać się błyskawicznie. Zawodnik, który dziś jest podstawowym graczem reprezentacji, za kilka miesięcy może być już w pierwszej kadrze, co pokazują przykłady Filipa Róźgi i Oskara Pietuszwskiego. Z drugiej strony równie szybko mogą pojawić się nowe nazwiska. Właśnie dlatego selekcjoner i jego współpracownicy uważnie przyglądają się zawodnikom z roczników 2004 i młodszych, a bardzo dużą rolę w monitorowaniu i kształtowaniu zaplecza odgrywa reprezentacja do lat

20 pod wodzą selekcjonera Miłosza Stępińskiego.

W czerwcu reprezentacja U-21 nie rozegra żadnego spotkania. Sztab i piłkarze koncentrują się już na wrześniowo-paźdźnikowym zgrupowaniu. Jesienne mecze będą dla tej drużyny najważniejszym momentem całych kwalifikacji. Polacy są już bardzo blisko osiągnięcia celu, ale najtrudniejsze zadanie wciąż przed nimi. Dwa ostatnie spotkania zdecydują, czy uda się wywalczyć bezpośredni awans do turnieju finałowego mistrzostw Europy.

Biało-czerwoni mają dziś wszystko w swoich rękach. Drużyna Jerzego Brzęczka zapewniła już sobie minimum w postaci baraży, ale apetyt w kadrze z pewnością jest większy. Potencjał tej grupy i doświadczenia zebrane przez zawodników w klubach i reprezentacji sprawiają, że bezpośredni awans pozostaje realnym scenariuszem. Do wykonania zostały już tylko dwa kroki.

SZYMON TOMASIK



Wielkie święto kobiecej piłki nożnej w Polsce.



„Napiszemy kolejny rozdział światowego futbolu”

24 REPREZENTACJE

WEZMĄ UDZIAŁ W MISTRZOSTWACH

ŚWIATA FIFA U-20 Kobiet, których gospodarzem

jest Polska (5-27 września). Podczas losowania

okazało się, że biało-czerwone w grupie A zagrają

z Argentyną (5 września, Katowice, godz. 15),

Meksykiem (8 września, Katowice, godz. 18)

i z Beninem (11 września,

Bielsko-Biała, godz. 18).

Decydujące mecze

– półfinały,

– o trzecie miejsce i finał

odbędą się w Łodzi.





Losowanie grup odbyło się w budynku EC1 Łódź – Miasto Kultury. Na miejsce przyjechali przedstawiciele niemal wszystkich reprezentacji. Ceremonię poprowadzili dziennikarka Anna Kalczyńska i Roberto Grassi, szef turniejów młodzieżowych FIFA. – Losowanie symbolicznie rozpoczyna wyjątkowe piłkarskie święto, które już we wrześniu zgromadzi w Polsce kibiców z całego świata. Wierzymy, że sport ma niezwykłą moc łączenia ludzi ponad granicami, kulturami i językami – powiedziała Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi. – Cieszy nas, że turniej tej rangi promuje piłkę nożną kobiet i inspirowa młode zawodniczki do realizacji marzeń.

– To dla nas wielka przyjemność i honor gościć tak wielką piłkarską imprezę. W Polsce piłka kobieca mocno się rozwija. PZPN przykłada do tego wielką wagę, czego przykładem była organizacja w ubiegłym roku mistrzostw Europy do lat 19. Napiżemy kolejny rozdział historii kobiecej piłki na świecie. Mam nadzieję, że dla drużyn to początek pięknej drogi – podkreśla Łukasz Wachowski, sekretarz generalny PZPN.

Przed rozpoczęciem losowania online połączył się Gianni Infantino, prezes FIFA. – Duża liczba debutantów potwierdza, że piłka nożna kobiet zdobywa nowe terytoria. Dla

nich, ale także dla każdej drużyny, będzie to cenne doświadczenie – podkreśla Infantino. – Jestem też przekonany, że organizator stanie na wysokości zadania, podobnie jak zrobił to w 2019 roku podczas mistrzostw świata mężczyzn do lat 20. Legendarna gościnność jest znakiem szczególnym Polski. Sam nie mogę doczekać się turnieju w tym kraju.

Wśród 24 drużyn sześć to debutantki, w tym Polska. Najwyżej w rankingu są Japonia, Hiszpania, Brazylia, Francja i broniąca tytułu Korea Północna. Oprócz tych drużyn jako gospodarz w koszyku nr 1 znalazła się też Polska. Kulki z koszyków losowały Nina Patalon, selekcjonerka reprezentacji Polski senierek i Laura Georges, 188-krotna reprezentantka Francji. – Losowanie zawsze wiąże się z wyjątkowym dreszczem emocji, bo od tego momentu zarówno zawodniczki, jak i kibice czują, że rywalizacja nabiera realnych kształtów – mówiła trenerka reprezentacji Polski kobiet. – To także wyjątkowy moment dla Polski i okazja, by promować, a także rozwijać piłkę nożną kobiet w naszym kraju. Meksyk, Argentyna i Benin to są bardzo ciekawi rywale i wydaje mi się, że grupa jest wyrównana – dodała.

Polki trafiły więc na rywalki z Afryki, Ameryki Południowej i Ameryki Północnej. – Grupa jest bardzo ciekawa i wyrównana, w której każdy będzie mógł wygrać. Meksyk i Argentyna to zespoły ewidentnie w stylu piłki latynoskiej, czyli piłkarki zwinne, które będą dryblować i dużo grać jeden na jeden. Jeśli chodzi o budowę somatyczną, bo tutaj kilka obszarów powinniśmy analizować, nie powinny być to piłkarki rosłe, ale bardziej takie jak w naszej kadrze. Detale będą decydowały o wyniku meczu – uważa Marcin Kasprówicz, trener młodzieżowej reprezentacji Polski.

Mistrzostwa świata zostaną rozegrane na czterech obiektach. Największy jest Stadion Miejski im. Władysława Króla w Łodzi, który pomieści 18029 widzów. Kolejny to Stadion Miejski w Bielsku-Białej (15316), a niewiele mniejsza jest Arena Katowice

(15048). Najmniej widzów pomieści Arena Sosnowiec (11600).

Polki mecze grupowe rozegrają w Katowicach i Bielsku-Białej. W stolicy Górnego Śląska zainaugurują mistrzostwa świata meczem z Argentyną (5 września, godz. 15). – Jest duża ekscytacja, że na rozpoczęcie turnieju zagramy właśnie z tą reprezentacją. To spełnienie marzeń dla nas wszystkich, dla mnie jako dla trenera, dla mojego zespołu i dla społeczności piłki kobiecej. Wyjdziemy na piękny stadion, wierzę, że będzie wypełniony po brzegi, a kibice będą naszą dwunastą zawodniczką. Zagramy kapitalne spotkanie, emocjonujące i będziemy zadowoleni z wyniku końcowego – dodaje trener Kasprówicz.

Jego zawodniczki także w Katowicach zmierzą się z Meksykiem (8 września, godz. 18), a ostatnie spotkanie grupowe rozegrają 11 września (godz. 18) w Bielsku-Białej z Beninem. W przypadku awansu do 1/8 finału w zależności od miejsca zajętego w grupie, mogą trafić do każdego z miast-gospodarzy. Z kolei ćwierćfinały zostaną rozegrane w Sosnowcu i Łodzi, a ostatnie cztery mecze (półfinały, finał i o trzecie miejsce) odbędą się na największym stadionie.

Bielsko-Biała i Katowice będą gościły po osiem spotkań – sześć grupowych i dwa pucharowe. W Sosnowcu zostanie rozegrane szesnaście meczów – dwanaście grupowych i cztery pucharowe. Najbardziej eksploatowany będzie obiekt w Łodzi. Tu odbędzie się dwanaście spotkań pierwszej fazy i osiem pucharowej.


ANDRZEJ KLEMB



GRUPY MISTRZOSTW ŚWIATA FIFA U-20 KOBIEC 2026

Grupa A	POLSKA	Meksyk	Argentyna	Benin
Grupa B	Brazylia	Anglia	Kanada	Tanzania
Grupa C	Francja	Korea Południowa	Ghana	Ekwador
Grupa D	Japonia	USA	Nowa Zelandia	Włochy
Grupa E	Korea Północna	Kolumbia	Kostaryka	Portugalia
Grupa F	Hiszpania	Nigeria	Chiny	Nowa Kaledonia





Marcin Kasprowicz: Z dużym optymizmem i ekscytacją czekam na te turnieje

REPREZENTACJĘ POLSKI Kobiet PROWADZONĄ PRZEZ SELEKCJONERA MARCINA KASPROWICZA W CIĄGU CZTERECH MIESIĘCY CZEKA WYSTĘP W MISTRZOSTWACH EUROPY DO LAT 19 (27 CZERWCA - 10 LIPCA) I MISTRZOSTWACH ŚWIATA DO LAT 20 (5-27 WRZEŚNIA), KTÓRE ZOSTANĄ ROZEGRANE W POLSCE. – CHCEMY WYGRYWAĆ I GRAĆ JAK NAJDŁUŻEJ. JEŚLI BĘDZIEMY W WYSOKIEJ FORMIE, A GŁĘBOKO W TO WIERZE, TO ZAGRAMY W FAZIE PUCHAROWEJ. A JAK DALEKO DOJDZIEMY, TO JUŻ BOISKO ZWERYFIKUJE – MÓWI SZKOLENIOWIEC.

W krótkim czasie był pan na losowaniach grup mistrzostw Europy do lat 19 i mistrzostw świata do lat 20. Jakie uczucia temu towarzyszyły?

To przede wszystkim ogromna duma i ekscytacja. Sam udział w takich wydarzeniach pokazuje, że wykonaliśmy jako środowisko bardzo dużą pracę i znaleźliśmy się w gronie najlepszych drużyn w Europie oraz na świecie. Dla zawodniczek i całego sztabu to wyjątkowe doświadczenie. Podczas takich ceremonii spotykamy znajomych sprzed roku czy dwóch lat, a także poznajemy nowych trenerów i przedstawicieli federacji. To miejsce wymiany serdeczności i merytorycznych rozmów. Jednocześnie chciałbym zaznaczyć, że po losowaniach bardzo szybko przychodzi koncentracja i analiza. Emocje są ważne, ale trener od razu zaczyna myśleć o przeciwnikach, stylach gry, logistyce i przygotowaniach. Na tym poziomie nie ma łatwych rywali w grupach, dlatego każde losowanie budzi respekt i mobilizuje do działania. Towarzyszy też ciekawość, bo turnieje młodzieżowe są nieprzewidywalne. Reprezentacje bardzo szybko się rozwijają, pojawiają się nowe zawodniczki, zmienia się dynamika drużyn. To sprawia, że takie mistrzostwa są wyjątkowe i dają ogromną motywację przed pierwszym gwizdkiem.

W drużynie typowaliście na kogo traficie?

Dużo rozmawialiśmy, kogo znamy bardziej, a kogo mniej. Część zespołów była dwa lata temu na mistrzostwach świata do lat 17 w Dominikanie i nawiązaliśmy kontakt, więc takie swobodne rozmowy były, ale mamy też świadomość, że losowanie polega na dość dużej nieprzewidywalności. Już samo rozstawienie w koszykach niesie takie konsekwencje, że wiemy, na kogo nie trafimy w fazie grupowej i to też jest wątek do takich rozmów. Natomiast podchodziliśmy do tego ze spokojem, bo na tym poziomie każdy rywal jest wymagający. Niezależnie od tego, na kogo trafimy, musimy być przygotowani przede wszystkim na realizację własnego planu i pokazanie jakości. Losowanie może zmienić pewne akcenty w przygotowaniach, ale nie zmienia naszego podejścia i ambicji.



Gdyby pan mógł jednego rywala wymienić, to kogo i na kogo?

Nikogo bym nie wymienił, nie ma takiej potrzeby. Skład grupy jest na tyle atrakcyjny, że zagramy w niej z pełną determinacją. Nasz mecz inaugurujący mistrzostwa świata z Argentyną to jest spełnienie marzeń. Dwa lata temu podczas mistrzostw świata do lat 17 miałem podobne odczucia związane z meczem z Brazylią. To mnie ekscytowało, a także inspirowało. Podobnie jest teraz z Argentyną. To jest renoma, a także część historii polskiej piłki nożnej męskiej i pięknie spleta się z kobiecym futbolem. Teraz my napiszemy kolejny rozdział historii polskiej piłki nożnej.

Od pół roku pana zawodniczki wciąż o coś grają, a to nie koniec. Dwa turnieje kwalifikacyjne EURO do lat 19 za wami, teraz na przełomie czerwca i lipca mistrzostwa



Europy, a we wrześniu mistrzostwa świata do lat 20. To wyzwanie, by wszystkim odpowiednio zarządzać? Zawodniczki nie są przemęczone?

Wracając pamięcią do przeszłości, to naszym marzeniem było grać na wielkich turniejach. Od czterech lat jesteśmy na wszystkich najważniejszych imprezach. Wystąpiliśmy dwa razy na EURO U-17, raz w mistrzostwach świata U-17. Teraz zagramy po raz drugi w mistrzostwach Europy do lat 19 i po raz pierwszy w mistrzostwach świata do lat 20. Nie ma większych imprez w młodzieżowej piłce. Tak realizujemy cele i spełniamy marzenia. Oczywiście, niesie to za sobą konsekwencje innego postrzegania drogi rozwoju piłkarek, w wymiarze klubowym i reprezentacyjnym. Umiejętność trafnego opracowywania kalendarza imprez, jak również realizowania przygotowań staje się niezwykle ważna. Do tego niewątpliwie potrzebna jest szeroka

kadra, bieżący monitoring, na bazie którego aktualizowany jest ranking piłkarek. To jest ogromne wyzwanie i na pewno jeden z najważniejszych aspektów naszej pracy w ostatnich miesiącach. Kalendarz jest bardzo intensywny, dlatego musimy niezwykle rozsądnie zarządzać obciążeniami, zarówno fizycznymi, jak i mentalnymi. Oczywiście zmęczenie w pewnym momencie się pojawia i nie da się tego całkowicie uniknąć. Naszym zadaniem jest jednak tak prowadzić zespół, żeby utrzymać świeżość i energię na najważniejsze momenty turniejów. Czasami oznacza to rotację, czasami indywidualne podejście do treningu czy regeneracji. Z drugiej strony takie granie buduje też doświadczenie i odporność. Zawodniczki uczą się funkcjonowania na wysokim poziomie, radzenia sobie z presją i rytmem turniejowym, a to może zaprocementować w seniorskiej piłce w przyszłości.

Co panu najbardziej spędza sen z powiek przed tymi turniejami? Jakie widzi pan problemy?

Dla nas to są przede wszystkim wyzwania. Punktem odniesienia jest optymalne przygotowanie zawodniczek do meczów o najwyższą stawkę. Ogromna rola nasza, czyli sztabu reprezentacji, we współpracy z trenerami klubowymi. Zarówno mistrzostwa Europy U-19, jak i mistrzostwa świata U-20 to turnieje bardzo intensywne, gdzie mecze rozgrywa się co kilka dni i margines błędu właściwie nie istnieje. Niewątpliwie kwestie zdrowotne zawodniczek są najważniejsze, gdyż będą rzutowały na finalne powołania. W tym wieku piłkarki często są jeszcze w fazie intensywnego rozwoju, dochodzą obciążenia sezonem, szkołą, podróżami. Innym bardzo

ważnym wątkiem, który głęboko analizujemy, jest termin rozgrywania ostatnich meczów klubowych i przerwy do mistrzostw Europy U-19. Zróżnicowanie wśród piłkarek w klubach jest duże i tutaj zdecydowanie pochylić się należy nad indywidualizacją w przygotowaniach. W ubiegłym roku podobny temat przerabialiśmy również podczas EURO. I doskonale wiemy, jak po bardzo intensywnym pierwszym meczu z Włoszkami cierpieliśmy później w spotkaniu z Francją. Wszelkiego rodzaju wskaźniki, markery motoryczne pokazują, w jakiej dyspozycji są zawodniczki. Teraz EURO zaczynamy meczem ze Szwecją i to będzie najważniejsze spotkanie. Potem zmierzmy się z Niemkami i musimy być tak samo kapitalnie przygotowani, a na koniec Bośnia i Hercegowina. Przygotowanie



motoryczne niewątpliwie będzie rzutowało na naszą dyspozycję i skuteczność w grze.

W czerwcu zmierzycie się towarzysko z Meksykiem, z którym potem zagraacie w grupie na mistrzostwach świata. To nie problem?

Patrzmy na to przede wszystkim jako na wartościowy element przygotowań. Mecze z drużynami spoza Europy są bardzo cenne, bo pozwalają zobaczyć inny styl gry, inną dynamikę i sposób funkcjonowania zespołu. Meksyk to wymagający rywal i taki sparing może nam dużo dać przed mistrzostwami świata. Oczywiście jest w tym pewna specyfika, skoro później spotkamy się także w fazie grupowej mundialu. Obie drużyny będą chciały coś sprawdzić, ale jednocześnie

raczej nie pokażą wszystkich rozwiązań czy wariantów taktycznych. W tego typu sytuacjach sparing bardziej służy ocenie własnego zespołu niż odkrywaniu wszystkich kart przed turniejem. Nie traktujemy tego więc jako problem, tylko jako kolejne ważne doświadczenie i możliwość zebrania informacji, które mogą się przydać we wrześniu. Mecz towarzyski rozegramy 9 czerwca na stadionie Podbeskidzia w Bielsku-Białej, na który bardzo serdecznie zapraszamy.

I to będzie kadra, w której będą zawodniczki z rocznika 2006 wymieszane z reprezentacją do lat 19?

Tak, pojawią się wyróżniające się piłkarki z rocznika 2006. Ostatnie zgrupowanie selekcyjne kadry U-20 odbyło się w grudniu, a więc ta przerwa była dość długa. Dlatego musimy odświeżyć proces szkoleniowy tej reprezentacji. Spotkać się podczas treningów, odpraw i analiz z piłkarkami, które są w ścisłej kadrze, ale też tej szerszej pod kątem mistrzostw Europy i mistrzostw świata. Z punktu widzenia trenera to też ważne, żeby zobaczyć, jak zawodniczki starsze i młodsze funkcjonują razem, czy się uzupełniają, jak reagują na różne momenty w meczu i jak wygląda ich współpraca. To wszystko jest elementem przygotowań nie tylko do jednego turnieju, ale do całego cyklu rozwoju tej reprezentacji.

W 2024 roku sytuacja była podobna, bo najpierw było EURO U-17, a potem mistrzostwa świata w tej kategorii wiekowej. Jaka naukę wynieśliście?

Sam udział w tych turniejach to kapitalne doświadczenie rzutujące też na przygotowania. Tamte mistrzostwa świata odbyły się w październiku, a teraz będą we wrześniu. To jednak spora różnica. Turniej na Dominikanie to niewątpliwie ogromne doświadczenie pod względem sportowym i organizacyjnym. Graliśmy z Brazylią, Zambią i Japonią, a w ćwierćfinale z późniejszymi mistrzyniami świata – Koreą Północną. Rywale spoza Europy często grają inaczej, więc doświadczenie z wcześniejszego turnieju pokazało, że trzeba być gotowym na szybkie korekty, czasem nawet z meczu na mecz. Różne style,





różne atuty tych reprezentacji i różny sposób grania. Już podjęliśmy działania i zbieramy dane do szczegółowej analizy, bo chcemy być przygotowani jak najlepiej do każdego rywala. Kluczowe będą jednak te pierwsze spotkania, ze Szwedkami na EURO i Argentynkami na mistrzostwach świata.

A który turniej wydaje się trudniejszy? Mistrzostwa Europy, w których jest tylko osiem dość dobrze znanych drużyn czy mundial z dwudziestoma czterema zespołami z całego świata i pewnie większymi różnicami w poziomie tych drużyn.

Na pierwszy rzut oka można by powiedzieć, że trudniejszy jest mundial, bo jest więcej drużyn i większe zróżnicowanie stylów gry. Ale w praktyce oba turnieje są „trudne” w trochę inny sposób. Mistrzostwa Europy U-19, w których gra osiem najlepszych drużyn z kontynentu, są bardzo wymagające pod względem intensywności i jakości rywali od

samego początku. Nie ma miejsca na „rozkręcanie się”, każdy mecz jest na wysokim poziomie, często z rywalami, których dobrze znasz i którzy też świetnie się przygotowali. Z kolei mistrzostwa świata U-20 mają szersze spektrum. Z jednej strony możesz trafić na mecze, które są bardziej „nieprzewidywalne” ze względu na różnice stylów i mniejsze rozegnanie rywala. Z drugiej, faza pucharowa i najlepsze drużyny świata to już absolutny top, a poziom jest bardzo wysoki. W obu przypadkach kluczowe jest szybkie dostosowanie się i utrzymanie równego poziomu przez cały turniej. Jak pokazuje historia, to europejskie reprezentacje często dochodzą w turnieju bardzo daleko. Podobnie było na Dominikanie w 2024 roku, gdzie wszystkie trzy zespoły z Europy zagrały w fazie pucharowej.

Mistrzostwa świata w Polsce to ogromny przywilej i radość, ale też odpowiedzialność?



RYWALKI GRUPOWE POLEK W MISTRZOSTWACH EUROPY DO LAT 19

**Bośnia i Hercegowina, Niemcy,
Szwecja**

RYWALKI GRUPOWE POLEK W MISTRZOSTWACH ŚWIATA DO LAT 20

Argentyna, Benin, Meksyk

Zdecydowanie tak, to jednocześnie ogromny przywilej i duża odpowiedzialność. Gra na własnym terenie zawsze daje coś wyjątkowego: wsparcie kibiców, brak dalekich podróży, znajome warunki. To wszystko może być realnym atutem i dodatkową energią dla zespołu. Dla zawodniczek to też często jedno z najważniejszych doświadczeń w dotychczasowej karierze. Ale druga strona jest taka, że pojawia się presja oczekiwań. Gra u siebie sprawia, że czujemy większą odpowiedzialność za wynik, za sposób gry i za to, jak będziemy się prezentować. Trzeba umieć to dobrze „udźwignąć”, żeby presja nie przysłoniła tego, co najważniejsze, czyli jakości na boisku poprzez realizowaną niesamowitą pasję. Dlatego kluczowe będzie utrzymanie równowagi pomiędzy czerpaniem energii z tego, że gramy w Polsce, a skupieniem się na codziennej pracy i kolejnych meczach. Niewątpliwie bardzo dobrze się stało, że dwa lata temu wystąpiliśmy w mistrzostwach świata do lat 17. Wiele zawodniczek, które tam zagrało, może być w kadrze również teraz. Zyskały doświadczenie i na własnej skórze przeżyły wielki turniej. Ja również tego jako trener się uczyłem. Doświadczenie dotyczące prowadzenia zespołu w długim

okresie, bo blisko miesiąc, zarządzanie meczem z wprowadzanymi nowymi przepisami m. in. VAR na żądanie. Podsumowując, chcemy niewątpliwie zagrać bardzo dobry turniej, który przyniesie wiele pozytywnych emocji i który będzie miał wpływ na popularyzację piłki nożnej w wydaniu pań.

Zawodniczki są podekscytowane, że czekają je dwa tak ważne turnieje?

Tak, to naturalne. Dla wielu z nich to są jedne z najważniejszych momentów w dotychczasowej karierze, więc ekscytacja jest duża. Jednocześnie to podekscytowanie idzie w parze z dużą świadomością, że to będą bardzo wymagające turnieje. One wiedzą, że poziom rywalizacji będzie wysoki, a każdy mecz ma ogromne znaczenie. Doświadczenie zebrałe dotychczas nakreśla dużą racjonalność i odpowiedzialność. Mamy świadomość, że jesteśmy zespołem silnym mentalnie, ale to przez pryzmat tego, że często wygrywamy i tracimy bardzo mało bramek. Jest to wynikiem zaufania, zrozumienia, odpowiedzialności wszystkich i ogromnej pracowitości poprzez poświęcenia. Z dużym entuzjazmem, nadzieją, ale też racjonalnym stąpaniem po ziemi patrzemy na to, co przed nami.

Jakie cele stawia pan sobie i drużynie przed turniejami?

Chcemy wygrywać mecze i grać jak najdłużej. Jeśli będziemy w wysokiej formie, a głęboko w to wierzę, to zagramy w fazie pucharowej. A jak daleko dojdziemy, to już boisko zweryfikuje. Z dużym optymizmem patrzę na oba turnieje.

ROZMAWIAŁ ANDRZEJ KLEMBIA

PLANY KADRY U-19 i U-20

26-29 maja	zgrupowanie selekcyjno-szkoleniowe kadry U-19
4-9 czerwca	zgrupowanie kadry U-20 i mecz z Meksykiem
21 czerwca	początek zgrupowania przed mistrzostwami Europy (27 czerwca – 10 lipca)
25-29 sierpnia	zgrupowanie szkoleniowe i mecz towarzyski z Węgrami
1 września	początek zgrupowania przed mistrzostwami świata (5 września – 27 września)

Paulina Kawalec: Ta drużyna urośła w trakcie turnieju



WYGRANA Z ANGLIĄ DAŁA PIĄTE MIEJSCE
NA MISTRZOSTWACH EUROPY KOBIECEJ
REPREZENTACJI POLSKI DO LAT 17



I AWANS NA MUNDIAL. – POKAZUJEMY, ŻE POLSKA MOŻE
GRAĆ NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE I DAJEMY BODZIEC
DLA KOLEJNYCH POKOLEŃ, BY MOĞŁY MARZYĆ
I SPEŁNIAĆ MARZENIA – MÓWI TRENERKA
TEJ DRUŻYNY PAULINA KAWALEC.

Z jakimi wrażeniami wróciła pani z majowych mistrzostw Europy w Irlandii Północnej?

To był czas pełen emocji. Od pewnego rodzaju rozczarowania na początku, aż po euforię na końcu. Myślę, że możemy być dumni z tego, co osiągnęliśmy. Zespół pokazał charakter, walczył o mundial do ostatniej minuty ostatniego spotkania i cel zrealizował. Każdy mecz był zupełnie inną historią, przeżywaliśmy smutek, były też chwile radości, były zwroty akcji i walka do końca. Poziom sportowy był wysoki i jakość gry często imponująca. Jestem pewna, że tylko granie takich turniejów i nasza obecność w dużych imprezach sportowych stanowią drogę rozwoju drużyny i zbierania doświadczenia przez zawodniczki.

Jest Pani zadowolona z piątego miejsca na EURO?

Naszym celem było wywalczyć awans na mistrzostwa świata i to zrobiliśmy. Piąte miejsce to wynik, który pokazuje, że jesteśmy w europejskiej czołówce. Ten turniej dał nam ogrom wiedzy o sobie i wierzę, że to dopiero początek drogi tej reprezentacji.

Początek turnieju był bardzo trudny. Jak udało się ugasić pożar?

To prawda, pierwszy mecz nie ułożył nam się zgodnie z planem. Mieliśmy swój pomysł na grę i plan na Francję, niestety do

przerwy przegrywaliśmy 0:4. U dziewczyn było widać wątplenie, niedowierzenie. W szatni powiedziałam, że to nie jest nasza prawdziwa gra, że limit błędów się wyczerpał i że mamy jeszcze 45 minut, aby pokazać, że potrafimy grać w piłkę. Ugaszenie tego „pożaru” w szatni polegało na uspokojeniu emocji i przypomnieniu, kim jesteśmy jako drużyna. Jaką drogę przeszłyśmy, żeby tu być. Skupiłyśmy się na małych rzeczach: jednym odbiorze, jednym podaniu, jednym wygranym pojedynku. Najważniejsze było to, że dziewczyny wyszły na drugą połowę z podniesioną głową. Niezależnie od końcowego wyniku, pokazały charakter i drużynę, a to jest fundament, na którym budujemy dalej.

W efekcie tego udało się pokonać później Anglię i wywalczyć awans?

Mecz z Anglią był niezwykle wymagający. Wiedzieliśmy, że to będzie spotkanie na bardzo wysokim poziomie i od początku mieliśmy jasno określony plan: chcieliśmy być skuteczniejsze i konsekwentne w tym, co robimy. Przez cały mecz mieliśmy kontrolę i dużą przewagę w grze. Graliśmy spokojnie, cierpliwie budowaliśmy akcje i stworzyliśmy sytuacje, które mogły przesądzić o wyniku. Mimo że statystyki przed meczem nie były po naszej stronie, wiedzieliśmy, że realizując założenia, jesteśmy groźne tam, gdzie trzeba. Ten awans to efekt

pracy, charakteru i tego, że potrafiliśmy wyciągnąć wnioski z trudnych momentów. Ta drużyna urosła w trakcie turnieju i jestem z niej naprawdę dumna.

W znacznej mierze dzięki bohaterce tego turnieju Zofii Burzan. Co więcej może pani o niej powiedzieć?

Liczby Zosi Burzan mówią same za siebie – cztery bramki w turnieju, trafienie z Finlandią, które dało nam trzy punkty, i dwie niezwykle ważne bramki z Anglią, które otworzyły nam drogę na mundial. W tych najważniejszych momentach potrafiła zachować zimną krew. Ale chcę to bardzo mocno podkreślić: każda z zawodniczek jest bohaterką tego sukcesu. My jesteśmy zespołem, który składa się z wielu elementów, i każdy z nich ma swoje znaczenie. To, że Zosia mogła znaleźć się w tych sytuacjach i je wykończyć, to efekt pracy całej drużyny – od obrony, przez środek pola, po zawodniczki, które tworzyły przestrzeń i podejmowały decyzje. Zosia indywidualnie to zawodniczka o ogromnym potencjale i niezwyklej jakości. Ma instynkt strzelecki – potrafi znaleźć się tam, gdzie inni nawet nie pomyślą, żeby być. Jednocześnie wiemy, że siłą tej drużyny jest kolektyw. Każda z dziewczyn ma umiejętności i potencjał, który chcemy rozwijać i wykorzystywać. Ten awans to efekt wspólnej pracy, zaufania i tego, że każda z nich dokłada swoją cegiełkę do tego, żebyśmy jako drużyna mogły osiągać takie rzeczy.

Przed wami mundial, jakie plany i marzenia?

Nie ukrywam, że ten mundial cały czas chodzi mi po głowie. To z pewnością duże osiągnięcie i wielkie wyróżnienie zagrać na mistrzostwach świata. Mundial to przede wszystkim ogromne wyzwanie. Jedziemy tam z pokorą, ale też z dużą wiarą w to, co robimy. Mistrzostwa Europy pokazały nam, że potrafimy się podnieść w trudnych momentach i rywalizować z najlepszymi. Naszym planem jest dalej rozwijać ten zespół. Jeszcze lepiej się rozumieć, być skuteczniejszymi, konsekwentnymi i odważniejszymi w grze. Wiemy, że na takim poziomie

detale robią różnicę, dlatego chcemy być przygotowane w każdym aspekcie. Marzenia? One są odważne, ale wierzę, że trzeba je mieć. Chcemy pojechać na mundial nie tylko po doświadczenie, ale po to, żeby być drużyną, która zostawi po sobie ślad. Drużyną, która walczy do



końca, gra swoją piłkę i nie boi się żadnego rywala. Najważniejsze jednak jest to, żebyśmy pozostały sobą, zespołem, który ufa sobie, pracuje jedna dla drugiej i czerpie radość z gry. Bo to właśnie nas doprowadziło do tego miejsca.



Na mundialu zagramy z mistrzyniami świata z Korei Północnej, Portoryko i nieznanym jeszcze rywalem z Afryki. Jak mocna jest ta grupa?

Do losowania podchodziliśmy z dużym spokojem, z pokorą i ze świadomością tego, co przed nami. Na mistrzostwach

się z dobrej strony. Znamy swoje atuty, wiemy, jak chcemy grać i jak chcemy rozwijać się w kolejnych tygodniach przygotowań. Z szacunkiem będziemy podchodzić do każdej drużyny w grupie, ale zawsze, niezależnie z kim, będziemy grać o zwycięstwo.

””

Paulina Kawalec

Dla naszego zespołu ten mundial będzie też spełnieniem marzeń. Polska nie jest może potęgą w kobiecym futbolu, ale te dziewczyny pokazały, że można, że da się osiągnąć sukces i awansować na wielki turniej.

Jednym z rywali w grupie są broniące tytułu Koreanki z Północy, dobrze będzie sprawdzić się z mistrzyniami świata czy można to zrobić później?

Zawsze można powiedzieć: a moglibyśmy trafić inaczej, może byłoby łatwiej, ja jednak jestem daleka od takich myśli. Na tym turnieju będzie wiele mocnych drużyn, nie miałam swojej „grupy marzeń”, w każdym koszyku były groźne rywalki. Korea Północna to zespół z najwyższej światowej półki, ale skoro jedziemy na mundial, to gramy z najlepszymi i potraktujemy ten turniej jako ważny element procesu. Każde takie spotkanie rozwija nas jako zespół i daje nam konkretne odpowiedzi. Najważniejsze, żebyśmy byli dobrze przygotowane do tego turnieju.

Czy awans na mundial to pani zdaniem kolejny krok w rozwoju kobiecej piłki nożnej w naszym kraju?

Zdecydowanie tak, to jest ogromny krok w rozwoju kobiecej piłki nożnej w Polsce i olbrzymia promocja tej dyscypliny. To pokazuje, że nasz futbol idzie do przodu i prężnie się rozwija. To właśnie takie turnieje inspirują kolejne młode dziewczyny do gry w piłkę nożną. Dla naszego zespołu ten mundial będzie też spełnieniem marzeń. Polska nie jest może potęgą w kobiecym futbolu, ale te dziewczyny pokazały, że można, że da się osiągnąć sukces i awansować na wielki turniej. Pokazujemy, że możemy grać na najwyższym poziomie i dajemy bodziec dla kolejnych pokoleń: żeby mogły marzyć i spełniać marzenia.

świata nie ma już łatwych rywali. Każda z drużyn, która się tam pojawi będzie grać na wysokim poziomie. Patrzymy przede wszystkim na siebie, to zespół, który jedzie podjąć rywalizację z najlepszymi drużynami na świecie i pokazać

**ROZMAWIAŁ
PIOTR CHOŁDRYCH**

Zofia Burzan: Dążę do tego, aby grać w Barcelonie



ZOFIA BURZAN BYŁA JEDNĄ Z BOHATEREK KOBIECEJ REPREZENTACJI POLSKI PODCZAS MISTRZOSTW EUROPY DO LAT 17, KTÓRE DAŁY BIAŁO-CZERWONYM PRZEPUSTKĘ NA MUNDIAL. PIŁKARKA CZARNYCH SOSNOWIEC ZDOBYŁA W TRAKCIE TURNIEJU CZTERY GOLE. OSTATNIE PÓŁ ROKU OBFITOWAŁO W WIELE POZYTYWNYCH ZDARZEŃ Z JEJ UDZIAŁEM, W TYM TESTY W FC BARCELONIE – KLUBIE, KTÓRY STANOWI SPEŁNIENIE JEJ MARZEŃ, JEŚLI CHODZI O PRZYSZŁĄ KARIERĘ.





Jak w twoim przypadku wyglądało przejście z piłki juniorskiej do seniorskiej?

Przeskok jest ogromny, a główna różnica to fizyczność. Ciężko mi rywalizować z zawodniczkami, które są dużo lepiej przygotowane atletycznie. W tym aspekcie muszę najmocniej przystosować się do wyzwań piłki seniorskiej.

Myślisz, że masz szansę na grę w pierwszym zespole Czarnych Sosnowiec?

W klubie jest duża rywalizacja, tym bardziej w środku pola, gdzie mamy topowe

piłkarki w kraju na tej pozycji. Cieszę się, że podczas treningów mam się od kogo uczyć, sama staram się pokazywać trenerowi, że może na mnie liczyć. Wiem, że kiedyś przyjdzie ten moment i zagram w pierwszej drużynie. Staram się najwięcej czerpać od Zuzy Witek, ale i inne zawodniczki Czarnych ze względu na umiejętności – zaawansowane technicznie – mogą być dla mnie inspiracją w kierunku dalszej nauki futbolu.

Za tobą styczniowe testy w FC Barcelonie. Co z nich wyniosłaś?



ny Barcelony. Ewa Pajor i jej koleżanki prezentują naprawdę wysoki poziom. Nie ukrywam, że moim marzeniem jest gra w Barcelonie. To jest mój cel, do którego dążę.

Na ile pomogło tobie i innym koleżankom, mającymi za sobą występ na mistrzostwach świata w Dominikanie w październiku 2024, doświadczenie z takiej imprezy w perspektywie czekającego was EURO?

Takie doświadczenie dużo daje z punktu widzenia siły drużyny. Ja i inne koleżanki wiedziałyśmy, czego się spodziewać, jak to wykorzystać w kolejnym turnieju. Odpowiednie wyciąganie wniosków jest tutaj kluczem, żeby robić postęp jako zespół.

Która z czterech bramek zdobytych przez ciebie na tegorocznym EURO okazała się najważniejsza?

Z Finkami, ponieważ ten gol zapewnił spokój na drugą połowę. Dzięki temu zszedł z nas nieco stres i mogłyśmy próbować dalej zaskoczyć rywalki, mając już większy luz w grze.

Czym różni się awans na EURO od awansu na mundial?

Każdy z tych awansów dostarczył nam wielu pozytywnych emocji. Najpierw chciałyśmy w ogóle zagrać na mistrzostwach. Udało się. Potem marzyłyśmy o mundialu. Jedno i drugie marzenie się spełniło!

Z jakimi reakcjami w klubie spotkałaś się po powrocie z udanych mistrzostwa Europy?

Było dużo gratulacji, także pod moim adresem, jednak ja wiem, że ten sukces jest zasługą całej naszej drużyny. Dziewczyny ciężko pracowały na boisku, żebym w końcowej fazie akcji to ja mogła wykończyć, jak trzeba, ich podania. Wszystkie sobie pomogłyśmy. Poza koleżankami z klubu, gratulowała mi rodzina – moi bliscy, znajomi.

Bardzo dużo. Zobaczyłam się z Emilką Szymczak i Weroniką Araśniewicz, grającymi w drużynie B Barcelony. Ja trenowałam z zespołem C. Zaskoczyła mnie bardzo pozytywna energia w klubie. Wszystkie zawodniczki pomagają sobie wzajemnie, jedna walczy za drugą, każda motywuje każdą. Atmosfera jest niesamowita! To sprzyja dawaniu z siebie stu procent na treningu. W Barcelonie bardzo dużą uwagę zwraca się na technikę. Taktyce nie poświęca się aż tyle czasu. Byłam na meczu pierwszej kobiecej druży-

Już gdy byłaś dużo młodsza, uważano cię za wielki talent. Uczestniczyłaś w turnieju o Puchar Tymbark w chłopięcej drużynie. Taka łątka talentu nie utrudniała w rozwinięciu skrzydeł?

Bardziej motywowała. Mnie napędzał każdy turniej – mniejszy czy większy. Im się jest młodszy, tym rywalizacja sprawia większą frajdę, nakręca. Nie ma to jak gra o stawkę. Młodzieńcze turnieje w pewnym stopniu kształtują nas na przyszłość, pomagają zaznajomić się z określonym wyzwaniem, rywalizacją. Mam nadzieję, że mundial to będzie nasz czas i sobie z tym poradzimy.

To jak ty radzisz sobie z coraz większymi oczekiwaniami?

W piłce od zawsze koncentrowałam się na tym, na co sama mam wpływ i co mogę zrobić. Piłka mnie cieszy i chcę żeby mi cały czas dawała radość.

Spełnienie jakiego marzenia jest teraz dla ciebie priorytetem?

W pierwszej kolejności chciałam być szczęśliwa i cieszyć się życiem! Co mi jeszcze da szczęście? Gra w dobrym klubie. Cele na nowy sezon? Rozwój, jeszcze lepsza gra, regularnie strzelanie goli, więcej odwagi w grze.



Energia jutra
zaczyna się dziś

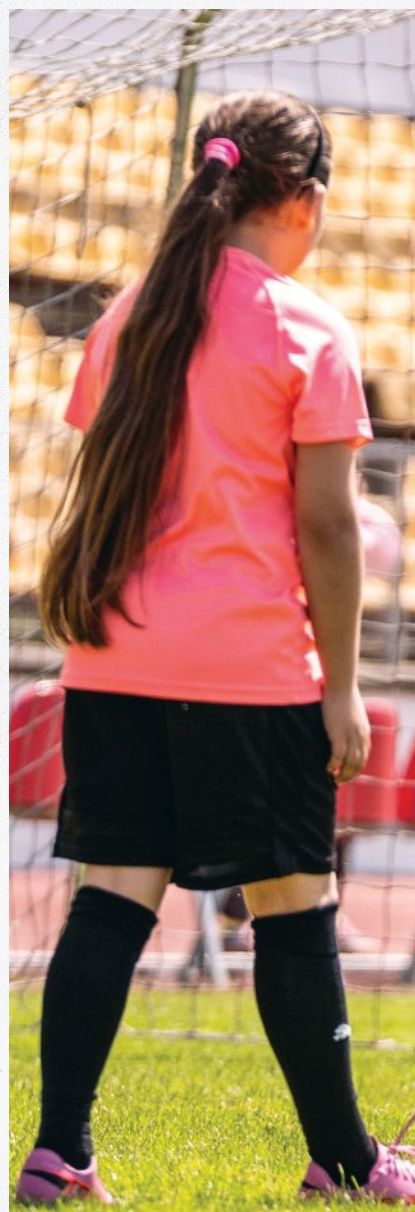


RÓBMY Z ENERGIA

Robimy energię nie tylko z wiatru. ORLEN to znacznie więcej – to gaz, fotowoltaika, poszukiwanie i wydobycie złóż, stacje paliw oraz sponsor kultury i sportu.

Drużyna Dziewczyn rusza w trasę. Przed nami trzecia edycja festiwali piłkarskich

TO COŚ WIĘCEJ NIŻ TYLKO WYDARZENIA SPORTOWE – TO PRZESTRZEŃ, W KTÓREJ DZIEWCZYNY MOGĄ ODKRYWAĆ SWOJĄ PASJĘ, BUDOWAĆ PEWNOŚĆ SIEBIE I PRZEKONAĆ SIĘ, ŻE PIŁKA NOŻNA JEST TAKŻE DLA NICH. O CZYM MOWA? OCZYWIŚCIE O FESTIWALACH PIŁKARSKICH DLA DZIEWCZYN, KTÓRE WYSTARTOWAŁY JUŻ W MAJU. W TYM ROKU WYDARZENIA ODBĘDĄ SIĘ W 18 LOKALIZACJACH, A ZWIEŃCZENIEM CAŁEGO CYKLU BĘDZIE FINAŁ ZAPLANOWANY NA JESIEŃ. FESTIWALE ORGANIZOWANE SĄ PRZEZ POLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ WE WSPÓŁPRACY Z WOJEWÓDZKIMI ZWIĄZKAMI PIŁKI NOŻNEJ.



Od maja do września

Tegoroczna trasa wystartowała 16 maja w Szczecinie i zakończy się w Łodzi 27 września. Na uczestniczki w każdej lokalizacji czekają animacje, zabawy z piłką, konkursy i gadzety związane z piłką nożną kobiet. Festiwale mają przede wszystkim pokazać dziewczynom, że futbol może być świetną zabawą i pierwszym krokiem do rozpoczęcia treningów. Bez presji, w przyjaznym środowisku i w atmosferze wspólnego spędzania czasu.

– Festiwale piłkarskie dla dziewczyn z każdą edycją przyciągają coraz więcej

uczestniczek. W dwóch poprzednich odsłonach udział w wydarzeniach wzięło ponad 15 tysięcy osób, z czego zdecydowaną większość stanowiły dziewczyny. To pokazuje, jak duże jest zainteresowanie kobiecą piłką i jak ważne są inicjatywy, które tworzą przestrzeń dla młodych zawodniczek – mówi Sekretarz Generalny PZPN Łukasz Wachowski.

W tym roku wydarzenia zostaną dodatkowo rozszerzone o aktywności związane z mistrzostwami świata kobiet U-20, które odbędą





się w Polsce. Dzięki temu festiwale zyskują jeszcze szerszy wymiar i mocniej wpiszą się w rozwój piłki nożnej kobiet w kraju.

Festiwale w całej Polsce

Tegoroczna trasa obejmie 18 lokalizacji w różnych częściach kraju. Festiwale pojawią się zarówno w miastach-gospodarzach mistrzostw świata WU-20, jak i w innych wojewódzkich ośrodkach. Finał całego cyklu zaplanowano na 27 września w Łodzi.

Rozłożenie wydarzeń od maja do końca września pozwala docierać do kolejnych dziewczyn

i budować wokół inicjatywy coraz większą społeczność. Każdy festiwal jest inny, ale wszystkie łączy jeden cel – pokazanie dziewczynom, że piłka nożna może stać się ich miejscem.

– Festiwale są skierowane przede wszystkim do dziewczyn, które chcą spróbować swoich sił w piłce nożnej. To okazja, by aktywnie spędzić czas, poznać nowe koleżanki i przekonać się, że futbol jest sportem dla każdej dziewczyny – niezależnie od poziomu umiejętności. Liczy się przede wszystkim chęć do ruchu, dobra zabawa



i otwartość na nowe doświadczenia – dodaje Wachowski.

Dziewczyny. Drużyna nie tylko na boisku

Festiwale są częścią kampanii „Dziewczyny. Drużyna nie tylko na boisku”, której celem jest zachęcanie dziewczyn do aktywności sportowej i przełamywanie stereotypów związanych z piłką nożną kobiet. Kampania skupia się na tworzeniu bezpiecznej i przyjaznej przestrzeni dla dziewczyn w różnym wieku i na różnym poziomie zaawansowania. Ważnym elementem działań jest również wsparcie rodziców i opiekunów, którzy często mają ogromny wpływ na pierwsze sportowe decyzje dziewczynek. Więcej informacji o kampanii na www.druzynadziewczyn.pl.

Festiwal dla dziewczyn w Gdańsku

Zapraszamy na festiwal dla dziewczyn w Gdańsku przed meczem Polska – Francja 5 czerwca. Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 15:00. Na uczestników i uczestniczki czekają miniturnieje, konkursy z nagrodami, a także stoiska klubów, na których będzie można zapoznać się z ich ofertą. Wstęp wolny!

ALEKSANDRA STRONKOWSKA

TERMINY FESTIWALI W SEZONIE 2025/2026

5.06	Gdańsk
12.06	Bielsko-Biała
14.06	Sosnowiec
19.06	Świdnica
21.06	Kielce
24.06	Kędzierzyn Koźle
27.06	Puławy
23.08	Sucha Beskidzka
28.08	Katowice
1.09	Warszawa
4.09	Olsztyn
10.09	Bydgoszcz
13.09	Rzeszów
27.09	Łódź

Dodatkowo w dn. 6-8 września odbędzie się festiwal w województwie podlaskim, a jego lokalizacja i konkretna data zostaną podane wkrótce.

**Największe
piłkarskie
talenty zagrają
na PGE Narodowym.
Finał
Pucharu Tymbark
już 3 czerwca!**

1 CZERWCA W WARSZAWIE ROZPOCZNIE SIĘ FINAŁ OGÓLNOPOLSKI XXVI EDYCJI PUCHARU TYMBARK, W KTÓRYM RYWALIZOWAĆ BĘDĄ NAJLEPSZE W POLSCE DRUŻYNY DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW W KATEGORIACH U-10 I U-12. ZWIĘCZENIEM TURNIEJU BĘDZIE WIELKI FINAŁ ROZEGRANY 3 CZERWCA NA PGE NARODOWYM PRZED MECZEM POLSKA – NIGERIA. STAWKĄ JEST NIE TYLKO TYTUŁ MISTRZOWSKI, ALE TAKŻE WYJĄTKOWE SPOTKANIE Z REPREZENTACJĄ POLSKI.



Za nami trzy tygodnie pełne piłkarskich emocji. Od marca drużyny szkolne z całej Polski pokonywały kolejne etapy XXVI edycji Pucharu Tymbark – od rozgrywek gminnych i powiatowych po finały wojewódzkie, które zgromadziły tysiące uczestniczek i uczestników w trzech kategoriach wiekowych. Jedno- i kilkudniowe turnieje rozgrywane we wszystkich województwach były prawdziwym świętem dziecięcego futbolu i wyłoniły 64 drużyny dziewcząt i chłopców w kategoriach U-10 i U-12, które wystąpią w Finale Ogólnopolskim. Wśród finalistów znalazły się zarówno zespoły doskonale znające smak sukcesu w Pucharze Tymbark, jak i drużyny stawiające w turnieju pierwsze kroki. Do tej drugiej grupy należy zespół dziewcząt U-12 ze Szkoły Podstawowej nr 289 w Warszawie. – Już sam awans jest dla nas ogromnym sukcesem, bo to nasz pierwszy start w Pucharze Tymbark. Dziewczynki wygrały najpierw etap warszawski, a później finał wojewódzki, mimo że po drugiej stronie były drużyny z dużo większym doświadczeniem w tym turnieju. Naszą największą siłą był spokój i brak presji – do każdego meczu podchodziliśmy po prostu po to, żeby grać swoją piłkę. I właśnie z takim podejściem jedziemy teraz na Finał Ogólnopolski – mówi Tomasz Świerczewski, nauczyciel SP 289. Jak co roku, w kategorii U-8 zakończyła rywalizację na poziomie wojewódzkim.

Droga na PGE Narodowy

Finał Ogólnopolski XXVI edycji Pucharu Tymbark to trzy dni pełne sportowych emocji, niezapomnianych przeżyć i spełniania piłkarskich marzeń. Najlepsze szkolne drużyny z całej Polski spotkają się w Warszawie od 1 do 3 czerwca, aby zaprezentować swoje umiejętności na ogólnopolskiej scenie. 1-2 czerwca uczestnicy zmierzą się w fazie grupowej i pucharowej na boiskach Ósrod-

MECZE FAZY GRUPOWEJ I PUCCHAROWEJ

1-2 czerwca 2026
**Ósrodek Hutnik
Aktywna Warszawa**
ul. Marymoncka 42
01-977 Warszawa



ka Hutnik Aktywna Warszawa. To właśnie tam rozstrzygnie się, które zespoły wywalczą awans do Wielkiego Finału i otrzymają szansę gry na największym stadionie w kraju. Zwieńczeniem turnieju będzie Wielki Finał, który odbędzie się 3 czerwca na PGE Narodowym. Na murawie stadionu, na której kilka godzin później do meczu z Nigerią wybiegnie reprezentacja Polski, najlepsze drużyny dziewcząt i chłopców w kategoriach U-10 i U-12 powalczą o tytuł mistrzów Polski. – Puchar Tymbark to dla wielu dzieci pierwszy krok w piłkarskim świecie – moment, w którym zaczyna się pasja do gry i buduje się pewność siebie. Finały wojewódzkie pokazują skalę tego projektu i ogromne zaangażowanie szkół,



trenerów oraz lokalnych środowisk. Awans do Finału Ogólnopolskiego to nie tylko wyróżnienie sportowe, ale przede wszystkim szansa na wyjątkowe doświadczenie, które zostaje z młodymi zawodniczkami i zawodnikami na lata – mówi wiceprezes PZPN ds. piłkarstwa amatorskiego Tomasz Garbowski.

Losowanie grup we wszystkich kategoriach wiekowych odbędzie się 28 maja w siedzibie PZPN. Transmisja dostępna na profilu „Piłka dla wszystkich” na Facebooku.

Wielki Finał w TVP Sport – śledź rozgrywki na bieżąco!

Puchar Tymbark to inicjatywa, która od wielu lat wyróżnia się unikatową oprawą. Nie inaczej

będzie i w tym roku – mecze o 1. miejsce będą transmitowane na antenie TVP Sport, na platformie tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej TVP Sport. Kibice z całej Polski będą mogli śledzić zmagania największych talentów od godz. 9:00 do 13:00 na tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej TVP Sport. Natomiast transmisja na antenie jest planowana w godz. 9:30-12:00.

Co więcej, wyniki meczów fazy grupowej i pucharowej będzie można śledzić na żywo w aplikacji PZPN: www.laczynaspilka.pl/turnieje/puchartymbark. Relacje z wydarzeń prowadzone będą również w mediach społecznościowych „Piłka dla wszystkich” na Facebooku i Instagramie.



Puchar Tymbark – pierwszy krok w piłkarskiej karierze

Gra na PGE Narodowym to wyjątkowe przeżycie nawet dla doświadczonych piłkarzy. Dla uczestników XXVI edycji Puchar Tymbark będzie to nagroda za miesiące ciężkiej pracy, zaangażowania i sportowej pasji. Wielki Finał to nie tylko walka o zwycięstwo, ale także możliwość poczucia atmosfery stadionu, na którym swoje mecze rozgrywa reprezentacja Polski. – Większość piłkarek i piłkarzy kadr młodzieżowych oraz znaczna część reprezentacji seniorskich pierwsze kroki stawiała w Pucharze Tymbark. To dowód, że jest to ważny element w dążeniu do celu. Oczywiście, sam udział nie gwarantuje sukcesu, ale daje ogromną motywację – podkreśla selekcjoner reprezentacji Polski Jan Urban.

To od gry w Pucharze Tymbark swoją przygodę z piłką rozpoczynali między innymi Ewa Pajor, Paulina Dudek, Dominika Grabowska, Nadia Krezyman, Weronika Araśniewicz, Piotr Zieliński, Krzysztof Piątek, Jakub Kamiński, Karol Świdorski, Jakub Kiwior czy Oskar Pietruszewski.

Zobacz Finał Ogólnopolski na żywo!

Finał Ogólnopolski XXVI edycji Puchar Tymbark to doskonała okazja, by z bliska zobaczyć największe młode piłkarskie talenty w kraju.

Udział kibiców we wszystkich meczach jest bezpłatny. Na spotkania rozgrywane 1-2 czerwca w Ośrodku Hutnik Aktywna Warszawa wstęp jest wolny. W przypadku Wielkiego Finału na PGE Narodowym (3 czerwca) obowiązują bezpłatne wejściówki. Kibice będą mogli odebrać opaski, uprawniające do wejścia na stadion, przy bramie nr 10. Dla większych grup zorganizowanych istnieje możliwość wcześniejszej rezerwacji wejściówek na Wielki Finał na PGE Narodowym – wystarczy wypełnić formularz zgłoszeniowy.

FINAŁ – MECZE O 1. MIEJSCE

3 czerwca 2026
PGE Narodowy
al. Księcia Jana
Poniatowskiego 1
03-901 Warszawa

XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywa się pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego XXVI edycji Pucharu Tymbark wchodzi Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.



ORLEN VITAY

Łapp korzyści!



**e-sklep
Vitay**



**Superoferty
partnerów**



**Pieczętki
na kawę**



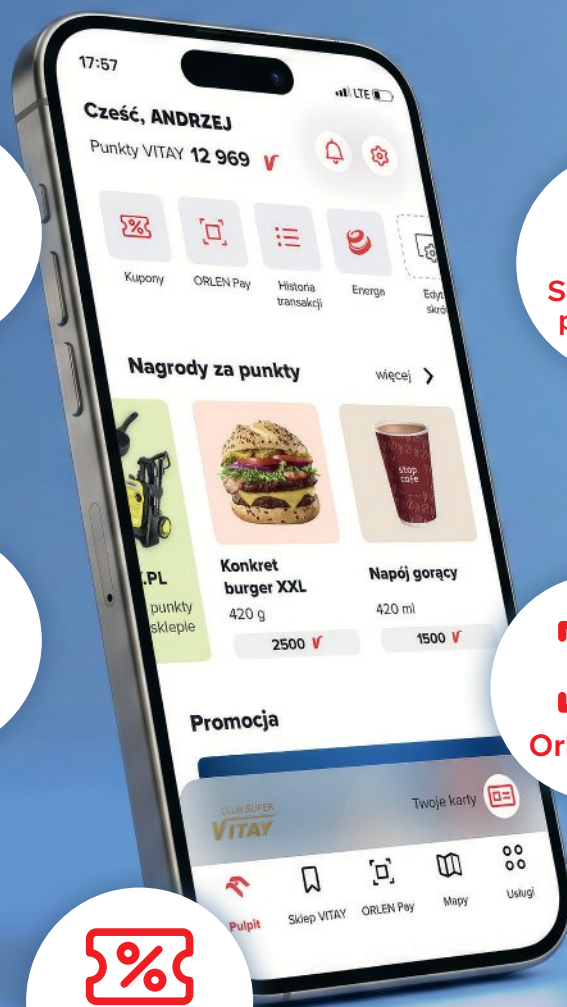
Orlen PAY



**Promocje
i rabaty**



Pobierz apkę





JEST TYLKO JEDNA KOSZULKA POLSKI.
TA, KTÓRĄ NOSISZ TY.

**POL
SKA**

